Nr. 55. We Lwowie Piątek dnia 7. Marca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod L. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów .7 marca.

Niezrównaną jest polityka moskiewska ze swoją podwójną grą w sprawie wschodniej, od czasu zawarcia berlińskiego traktatu! Prowadzi ona tę grę w ten sposób, ażeby formalnie uczynić zadość wszelkim tego traktatu postanowieniom, ale też zarazem i w samych faktach, i w tem wszystkiem co się urzędownie i półurzędownie wypowiada, nagromadzić sobie dostateczny materjał do umotywowania dalszej akcji skierowanej ku rozszerzeniu swego czy to bezpośredniego panowania czy też wpływu na wschodzie. Traktat berliński miał panowaniu temu i wpływowi pociągnąć granicę, która dyplomatom europejskim wydawała się dostateczną. Carat formalnie granicy tej przestrzega, ale równocześnie czyni wszystko, co tylko w jego mocy, ażeby ona sama zachwiała się, zatarła, i żeby w stosownej chwili można ją znowu przekroczyć i dalej posunąć — chociażby aż po same europejskie brzegi Bosforu. A to co czynnie przygotowuje, tego w dyplomatycznych swych aktach niby się obawia — i wyrażaniem dzisiaj tych obaw, już naprzód usprawiedliwia jutrzejsze swe działania. Co do owych czynnych przygotowań to prawie każdy dzień przynosi nowe ich dowody. Szczególniej zaś zachowanie się ks. Dundukowa Korsakowa jest tak oczywiście prowokacyjnem i agitatorskiem, że istotnie chyba na wspólnictwo zakrawa obojętność mocarstw, które to dotychczas z dziwną flegmą znoszą. Nie pomija on żadnej sposobności, a czasem nawet ją wprost wywołuje, ażeby mieszkańców wschodniej Rumelji utrzymać w nieustannej agitacji — uspokajać ich, że prędzej czy później będą do Bułgarji przyłączeni — że nie potrzebują się obawiać, aby kiedykolwiek mieli znowu powrócić pod „tureckie jarzmo" — aby ich wreszcie nieustannie zapewniać o opiece cara, na którą zawsze i w każdym wypadku liczyć mogą. W ten sposób utrzymuje się umysły w stanie ciągłego naprężenia, i przygotowuje wybuch ruchu przeciwko Turcji w chwili, kiedy gubernator turecki będzie obejmował rządy — wybuch tem pewniejszy, że ks. Dundukow już się postarał o uzbrojenie ludności. Zapewniają — że Bułgarja i Rumelja wschodnia mogą postawić w pierwszej zaraz chwili jakiegoś ruchu 100.000 zbrojnych — a więc siłę wcale nie małą w obec Turcji, ostatnią wojną tak bardzo znękanej, politycznie i militarnie do najwyższego stopnia osłabionej.

Do rzędu zaś owych dyplomatycznych aktów, któremi rząd moskiewski przygotowuje sobie i niejako uprawnia nowe zaborcze zamachy, przybywa obecnie ciekawy bardzo okólnik ks. Gorczakowa, najświeższej daty. Do chwili, w której to piszemy, nie mamy jeszcze przed sobą dosłownego tekstu okólnika tego — a znamy go tylko z obszerniejszych telegraficznych wyciągów. Ale i te już wystarczają do rozpoznania wilka z pod owczej skóry. Okólnik porusza przedewszystkiem kwestje przejść Bałkanów. — Traktat berliński, poprowadziwszy granicę między Bułgarją a Rumelją wschodnią przez sam grzbiet Bałkanów, postanawia, iż południowe przejścia mają pozostać w ręku Turków. Był to jedynie możliwy cień gwarancji pewnej dla Turcji, że owa granica będzie w rzeczywistości istnieć. Owóż teraz Rosja wzywa mocarstwa, aby dokładnie rozważyły trudności, jakie wynikną z tego postanowienia traktatu — i pomyślały o ich usunięciu. — Utrzymywanie tureckiej straży i załogi w tych przejściach może dać powód do starć i zawikłań — więc carat tak bardzo dbały o utrzymanie niezamąconego niczem pokoju na wschodzie wzywa mocarstwa, by temu zaradziły. — Jak? tego nie wypowiedziano — ale w samem poruszeniu tej sprawy aż nazbyt jest widoczną tendencja do pozbawienia Turcji tego przez traktat berliński przyznanego jej prawa obsadzenia przejść. Któż wie? — może trzeba będzie przelać to prawo na które z mocarstw, a może najlepiej na carat, ów carat tak gorąco pokoju pragnący, tak bardzo troskliwy o to, by pokój ten niczem i nigdzie przerwany ani zamącony nie został! A dalej uznaje okólnik, iż byłoby bardzo pożądanem, ażeby przejście od prowizorycznej do stanowczej organizacji administracyjnej wschodniej Rumelji, zostało dokonanem **przed** opuszczeniem jej przez rosyjskie wojska — tylko wtedy bowiem można ręczyć, że się wszystko odbędzie spokojnie i porządnie. Tendencja tego aż nazbyt jasna. Jest nią najprzód przeprowadzenie owej organizacji pod wyłącznym wpływem moskiewskim, ażeby stworzyć maszynę, któraby się poruszała na rozkazy z Petersburga i w sposób, jaki ztamtąd narzuconym będzie. Powtóre — co za wyborny w tem pozór do przedłużenia okupacji po za terminem w traktacie oznaczony! Chcieliśmy zupełnie ustąpić, zaczynaliśmy nawet ustępować — ale organizacja jeszcze nie gotowa, a mocarstwa uznały, — jeżeli się stanie po myśli okólnika — że należy jej dokonać przed ustąpieniem naszych wojsk! Wreszcie porusza okólnik sprawę Arab-Tabji — do której prawo przyznaje oczywiście tylko caratowi. Ostatecznie więc da się okólnik tem scharakteryzować, iż wzywa on wprost mocarstwa, ażeby zniweczyły swoje dzieło berlińskie. Niestety! dyplomacja europejska aż nazbyt zasłużyła na takie lekceważenie ze strony caratu. I nie dziwilibyśmy się już wcale, gdyby odpowiedź na ten okólnik wypadła w sposób, dla autorów jego pożądany. Nie łatwo już dziś uchylić podejrzenie, iż po za wszelkiemi na pozór antagonizmami, po za sporem dyplomatycznym, który czasami był już bliskim zupełnego zerwania stosunków — tkwi pospolite porozumienie co do rozdziału łupów po „chorym człowieku". Zuchwalstwa takich propozycyj jak powyższe — trudno sobie inaczej wytłómaczyć!

Jeżeliby kilkoletnia opozycja przeciw delegacyjnej polityce chwiejnej, aż do bojaźliwości ostrożnej i w dodatku tajemniczej w obec kraju, żadnych innych nie osiągnęła rezultatów prócz tego, iż posłowie poczuwają się do obowiązku zdawania sprawy przed wyborcami — to już możemy sobie powinszować dodatniego tej opozycji wyniku. Wołaliśmy zawsze o jawność, o odpowiedzialność moralną w obec wyborców, która dotychczas tylko w przedwyborczych istniała frazesach, o ożywienie politycznego ruchu przez relacyjne sejmiki. I prócz w kilku miastach póty nie można było do takich zebrań doprowadzić, póki posłowie z większości w skutek silnych ataków opozycji nie czuli się spowodowani dla obrony polityki delegacyjnej stanąć przed wyborcami.

Jedno takie zgromadzenie odbyło się w **Przemyślu**, gdzie poseł Kozłowski stawał przed wyborcami z większych posiadłości. Poseł ten jest w tem wyjątkowem położeniu, iż on sam był w Kole polskiem zawsze w opozycji, głosował w Kole zawsze przeciw rządowym przedłożeniom, prócz jednej kwestji stępla dziennikarskiego, w której p. Kozłowski głosował za rządowym wnioskiem. t. j. za tem, ażeby prenumeratorowie czasopism opłacać musieli rządowi (przy pismach codziennych) po 3 złr. rocznie, za co?... za to chyba, że im pozwala czytać dzienniki! Bo przecież nie redakcje opłacają stępel, ale go odbiorcy muszą opłacać w cenie prenumeraty, tak samo, jak nie kupcy opłacają cło od kawy, ale konsumenci. Ale mniejsza o to! Pospieszmy dodać, że p. Kozłowski w sprawie wschodniej był zawsze za bardzo stanowczem wystąpieniem w duchu polskim, że żądał interpelacji, jak rząd na zasadzie wiedeńskiego traktatu zachowuje się w obec ucisku Polaków pod moskiewskiem panowaniem. Wniosek ten pomimo poparcia prezesa Koła p. Grocholskiego upadł w Kole (listopad 1877). Nieco niejasno przedstawił p. Kozłowski rzecz o przyjmowaniu do Koła. Nazwał to **fałszem**, że Koło balotuje, a tem samem starał się odmienić znaczenie urzędowej odprawy, jaką Koło dało Hausnerowi, Skrzyńskiemu i Wolskiemu, kiedy doń wrócić chcieli. Przecząc balotowi, przyznał jednak, że Koło ma uchwalać, czy przyjmuje, czy nie. A jednak wychodzi to na jedno i to samo. Bo czy czarnemi a białemi gałkami, czy kartkami się głosuje nad przyjęciem kogoś do jakiego grona, to rzeczy nie zmienia. Więc może lepiej słowem „fałsz" tak bardzo nie wojować, i kiedy się stronie przeciwnej zarzuca rozjątrzanie, samemu nie przyczyniać się do rozjątrzania. To też na zapytanie hr. Siemieńskiego o wyjaśnienie różnicy między balotowaniem a głosowaniem, nie dał p. Kozłowski zadawalającej odpowiedzi.

Hr. Zamojski wniósł: „Szanowne zgromadzenie orzecze, że przystępuje do uchwały Koła polskiego w sejmie, uznającej delegację do Rady państwa jako ciało solidarnie związane, i członków delegacji do solidarności obowiązanych."

Po dyskusji między pp. Krukowieckim z jednej a Rychlickim, ks. Czartoryskim i hr. Koziebrodzkim z drugiej strony — uchwalono powyższy wniosek wraz z drugim: „Zgromadzenie wyborców obwodu przemyskiego przyjmuje do wiadomości sprawozdanie posła Kozłowskiego z czynności jego w Kole i w Radzie państwa, uznając zarazem trudne warunki, w jakich wysłańcy kraju we Wiedniu się znajdują."

Drugie takie zgromadzenie odbyło się w **Jaśle**, na którem przed wyborcami **z większych i z mniejszych posiadłości** stawali posłowie Józef Jasiński i Wincenty Petrowicz. Szanowny sekretarz Koła polskiego we Wiedniu wyjaśniał politykę delegacyjną i bronił jej całym zapasem znajomości wszelkich najmniejszych nawet szczegółów, które jemu bardziej niż komu innemu są przystępne. Oczywiście, iż zgromadzenie rozeszło się pod wrażeniem, że delegacja inaczej i lepiej postępować nie mogła jak postępowała.

Korespondent *Czasu*, donosząc o tem zebraniu powiada, że „**bezstronne** krytykowanie każdego kroku delegacji w Wiedniu przez dzienniki lwowskie, **nie ma żadnej podstawy**, a głównie **dąży** do zdyskredytowania tejże w opinji kraju." Podziwiając logikę szan. korespondenta, który krytyce dziennikarskiej jednym tchem przyznaje bezstronność, a zarzuca równocześnie bezpodstawność i tendencyjność — jesteśmy też z równem podziwieniem dla jego wobec dzienników bezstronności i sprawiedliwości. O kilka wierszy niżej zarzuca on dziennikom, że dotychczas „**żadnej wzmianki nie uczyniły**" w sprawie owego kontraktu o sprzedaż drzewa z lasów Niepołomickich. — Tymczasem *Dziennik Polski* jeszcze w roku 1876 tę sprawę podniósł po raz pierwszy i z wszelkiemi szczegółami, a w roku 1878 podał **dosłownie** ów kontrakt. Gdyby delegacja nasza trochę więcej śledziła opinji kraju i organów prasy, byłaby się o tę fatalną sprawę **przed trzema laty** upomniała, kiedy dziennikarstwo rzecz poruszało. Niechże szan. korespondent, tak skory do potępiania lwowskich dzienników stara się... **być w zgodzie z prawdą.**

Z powodu noweli o podatku gruntowym.

Jaki wpływ mieć będzie nowela o podatku gruntowym na samą sprawę opodatkowania — jak dalece zagraża ona naszemu rolnictwu i zbytecznem przeciążeniem i nierównym rozkładem podatku — udowodnili w swoich przemowach podczas rozpraw o noweli pp. Grocholski i Jaworski. Nie będziemy przeto powtarzać tego, co czytelnicy nasi już z przemówień tych znają — a chcemy podnieść tylko jedną jeszcze stronę tej sprawy.

Według noweli, cała zaległość robót reambulacyjnych, ma byc ukończoną w jednym roku. Zaległość ta wynosi 66% całej pracy — i taka znacznie większa część pracy ma byćdokonaną w **jednym** roku, gdy na nierównie mniejszą jej część, bo 34% potrzebowano **dziewięciu** lat! W jakiż sposób tego dokonać? Oczywiście przez zwiększenie personalu. Zapytywano tedy komisje szacunkowe w tym przedmiocie — i komisja krakowska odpowiedziała, że dla dotrzymania tego terminu potrzebaby jej 54 geometrów więcej niż dotychczas — tarnopolska zaś żądała czternastu. Referent rządowy p. Chertek oświadczył wyraźnie w Radzie państwa, że z **przerzuceniem sił** do **Galicji**, roboty reambulacyjne mogą być w roku ukończone.

Co to przerzucenie znaczy, i jakie jego skutki, mieliśmy dowód jaskrawy w roku zeszłym na wiosnę, kiedy także dla przyspieszenia reambulacji, a właściwie chyba dla zagmatwania i popsucia tejże, nasłał nam rząd przeszło 20 Niemców geometrów, którzy, jak każdy interesowany naocznie w urzędzie mierniczym ulica Łyczakowska Nr. 13. przekonać się może. literalnie **ani słowa po polsku nie umieją**, a którzy z swego powołania z charakteru swego urzędowania są skazani przez 6-cio-miesięczny przeciąg czynności letnich tylko z **wieśniakiem** się stykać, z nim komisję przeprowadzić, w protokółach nazwiska posiadaczy po polsku wpisywać, a w polu mając naokoło siebie chłopków i tylko chłopków, granice ich własności gruntowej rektyfikować! Z inteligencją wiejską, to jest z właścicielem wsi i księdzem, który mają obszary po największej części niezmienione, może w najgorszym razie taki geometra Niemiec sprawdzić rzecz urzędową po niemiecku. Dodajmy do nich jeszcze arendarza — który prawdopodobnie najlepiej zdoła z geometrą po niemiecku się znosić, i oto cały zastęp tych, w obec których urzędowanie jego jest możliwem. Reszta zaś posiadaczy gruntów w gminie, gdzie właśnie z natury rzeczy **cała działalność** geometry się koncentruje, gdzie pierwszym i niezbędnym warunkiem, choćby powierzchownej dokładności, choćby nie zepsucia powierzonych mu czynności — **jest i być musi znajomość dokładna języka krajowego**, reszta posiadaczy gruntowych a wynosząca co najmniej 97 proc. z całej gminy, skazaną jest na to, aby zupełnie pogmatwany — poprzekręcany — jednem słowem zepsuty operat przyjąć do wiadomości i dać na to swoją pieczęć i podpis. — Niech kto chce pojmuje — my nie jesteśmy w stanie tego pojąć, jak może taki urząd u nas Niemiec sprawować. Każdy nam przyzna, że do omyłek do nadużyć nawet, jest przez to otwarte ogromne pole — a skutki ztąd szkodliwe nietylko dla jednostek, ale wręcz dla kraju całego!

A nie rozchodzi się tu o tak małą liczbę, którąby na całość spraw nie wywarła wpływu — bo jeżeli do tych Niemców geometrów, którzy teraz przybyć mają, dodamy dwudziestu przed rokiem nasłanych, to otrzymamy liczbę przestraszającą 88 Niemców, którzy dla nieznajomości języka popsują całą robotę, a do których rząd zarekrutuje pomocników należących do proletarjatu techników krajowych, z którymi reambulacja w myśl uchwały Rady państwa będzie za rok skończoną!!!

Nie godzi się też zapominać o krzywdzie, jakąby przez to młodzieży krajowej wyrządzono. Wiemy ilu ukończonych techników z wszystkiemi egzaminami, ilu takich nawet, którzy już dłuższą i dobrą mają praktykę i niedawno jeszcze mieli wcale korzystne zatrudnienia — ilu z nich jest obecnie na bruku, albo zadowolnić się musi nędznemi posadami dyurnistów. Teraz — kiedy otwiera się pole zarobku i pewnej praktyki, kiedy się zbliża to, którego tak dawno się dopominano, zwiększenie sił mierniczych przy robotach katastralnych — teraz p. Chertek chce **przerzucać** siły do Galicji, to znaczy nasłać tu Niemców i krajowej młodzieży technickiej odbierać tak długo oczekiwaną sposobność zarobku! Byłoby to ze względu na konieczną znajomość języka krajowego, **niedorzeczne**, — a ze względu na naszą młodzież pozostającą bez zarobku, **niegodziwe** postępowanie.

Poruszamy tę sprawę, **póki czas**. Komisje krajowe powinne i mogą z całą stanowczością temu się oprzeć. Jest to ich obowiązkiem i prawem zarazem, ze względu na odpowiedzialność jaką mają w obec kraju za cały operat, i na obowiązek **obywatelskiego** pojmowania swego stanowiska. A możeby też i delegacja nasza poczyniła jakie kroki u tego rządu, który tak bardzo „sprzyja krajowi." Za liczne oddane mu usługi, niechże przynajmniej tę drobną zyska nagrodę, aby nas chociażby tylko trochę mniej krzywdzono, niż się obawiamy!

Korespondencje.

Londyn 1. marca.

(t.) Przez trzy tygodnie, od chwili doniesienia o klęsce pod Isandulą, w południowej Afryce, Anglja była jakby w gorączce. Wysłano na Przylądek trzy razy więcej wojska, niżliby go było potrzeba do zupełnego pobicia całego afrykańskiego kontynentu. Wysłano — 8000 ludzi. 1800 koni i 30 mułów. *)

Jest to ogromne wysilenie jak na Anglję, ale też był powód do irytacji! Według pierwszych doniesień, przepaść miała przy sposobności owej klęski **chorągiew** 24-go pułku, chorągiew, na której od początku bieżącego stulecia wyszyto z kolei wyrazy: „**Talavera, Vittoria, Toulouse, Waterloo, Alma, Balaclava, Inkerman i Lucknow**". Anglik może stracić majątek, wraz z kamienicą, ale klucza od domu nie odda — a chorągiew, to jego zdaniem, klucz pułku! Pułk 24-ty liczył przed bitwą (jest to pułk 2-bataljonowy) 1200 ludzi — w bitwie zginęło ich około 203 — ależ — chorągiew! Prawda że nie była to bitwa regularna, prawda, że nie pułk bronił sztandaru, ale tylko straż obozowa, ale zawsze strata zostaje stratą, i tryumfy hiszpańskie, krymskie i belgijskie przepadły wobec kilkudziesięciu tysięcy Kafrów, a król Cetewayo (czytajcie: Keczwejo) mógłby się chlubić, że wziął kawał jedwabiu, o który daremnie kusił się Napoleon Wielki, Mikołaj „Niezabuwienny" i Nenna Sahib! Pułk 24-ty został bez sztandaru, bo sztan-

*) Muły te, zakupione w Hiszpanji i w Ameryce mają wzrost odpowiadający 16—17½ miary końskiej, żywią się ostem i liśćmi, a każdy z nich pociągnie i poniesie tyle, co 4 konie najlepiej chowane i żywione. *Avis au lecteur!* „Kto chce mieć tani a doskonały inwentarz, niechaj sprowadzi osły z Andaluzji i niechaj produkuje **osłe muły.**"

CZTERY DNI W BADEN-BADEN.

NOWELLA

SEWERA.

„Jak biała róża, kiedy się rozwija,
„Róż pokazuje z piersi odemkniętej,
„Taki rumieniec wyszedł.."

Pannie Helenie G. pracę tę poświęca
Autor.

Urywek z pamiętnika.

Baden-Baden dnia 2. lipca 187...

Jestem aż tu, — nie wiem po co, i naco. Czy żeby topić rozpacz w „**rulecie**" lub **trente-quarante** — i zgrawszy się do nitki ocucić się z miłości, — która mi powoli, a wytrwale pożera serce i wysusza?

Zdaje mi się, że ruleta najlepszem jest na miłość lekarstwem. Pewnego pięknego poranku przeszukawszy kieszenie nawet od kamizelki, — przetrząsnąwszy portmonetkę — raptem dowiedziałem się, że jesteśmy panami dziesięciu, lub dwudziestu sztuk napoleondorów — i nic więcej — a świat taki piękny — uśmiechnięty — uroczy — mruga na nas swem powabnem okiem — tem milej, — im mniej posiadamy gotówki.

Świat taki piękny — golizna taka święta — pragniemy żyć powtórnie całą siłą młodości, — miłośna rozpacz topnieje pochłaniając w sobie tęsknotę, którą radzi nazywamy chorobą serca, a w miejsce niej bierze w posiadanie nasz umysł smutek za życiem i żal. — Smutek i żal ciągną za sobą ciężkiego wagomiaru rozwagę — i wtedy poprzysiągłszy sobie — pracę, i oszczędność — uciekamy wyleczeni do domu, — aby się znów powtórnie zakochać, — kochając marzyć, układać wielkie plany, — z nadziei budować pałace — i nic w końcu nie robić.... Taka to już nasza natura słowiańska, a przedewszystkiem polska... — Nareszcie po przeczytaniu paru tych wierszy sam siebie się pytam, czy to pamiętnik — czy kazanie? Zakochani lubią wygadywać historje na własne uczucie i na siebie samych, myśląc, że tym sposobem otrzeźwią się, gdy tylko się drażnią. To usiłowanie drażnienia i walki zdradza gorączkę serca — i wtedy najwięcej kochają.

Jeżeli jestem w Baden-Baden i nie gram, to chyba po to tylko tu siedzę, aby pokazywać swą ponurą twarz, wśród uśmiechów i gwałtem oddawać się rozpaczy, przy dźwiękach skocznej muzyki Straussa.

Prezentować ludziom własną rozpacz — dziś, staje się komicznem — co dowodzi, że czasy romantycznego bajronizmu minęły, a mimo to, romantyzm i bajronizm tak silnie wkorzeniły się w nasz organizm, raczej są one oddawna składowemi częściami duchowej naszej natury, — że wiodząc o komicznych ich stronach, radzi jesteśmy zachowywać się ponuro na balu, na komedji w teatrze — nareszcie przy rulecie w otoczeniu tysiąca cudzoziemek patrzących na świat — złoto i nas, załzawionemi oczami — słuchających tonów walca ziewając. — To także są bajronistki — ale nudów i spleenu, skutkiem przeżycia się młodości bezbarwnej — braku idei i celu życia, braku namiętności, które konwenanse pożarły.

Bajronizm z początkiem XIX. wieku był zrozpaczony brakiem wielkich wrażeń. — Wszystko mu było za mało, zaledwo uczuł się w swym żywiole w chwilach wielkich walk i wstrząśnień, wielkich namiętności, na klasycznym gruncie Peleponezu. Z końcem wieku zestarzał się, — cierpi na przeżycie, bo niczego nie szuka — jak małego użycia — małych wrażeń — wielkiego komfortu. Bajronizm zestarzał się, bo siły ludzkości chwilowo stargane, drzemią w nadziei rychłego przebudzenia się. Ziewamy, patrząc załzawionem okiem na wszystko małe co nas otacza, nie umiejąc szukać rzeczy wielkich i wzniosłych. Te nas oślepiają. — Wypadki straszne dzieją się po za ogólną namiętnością. Są tylko ciekawe.

Smutno zakochanemu i to nieszczęśliwie zakochanemu, wśród pustych serc, i zgłodniałych pragnieniami użycia dusz!

Więc pocóż tu przyjechałem i czego chcę od ludzi, którym nic nie dałem — prócz nieszczęśliwej miłości, dla jednego małego stworzonka — nie umiejącego nawet rozróżnić sentymentalizmu od szczerości uczuć — prawdy od kłamstwa A może mu to wszystko jedno lub nawet woli to drugie?

Dnia 3. lipca.

Z uśmiechem przeczytałem dziś wczorajsze notatki. — Prawda, spacerowałem ponury cały wieczór, pokazując cichą rozpacz moją ludziom. Nie musiała jednak być tak wielką, gdy się w nią stroiłem na pokaz... — Grał Strauss — muzyka wojskowa w odpoczynkach dopełniała go. Na szafirowem niebie gwiazdy jasno błyszczały, na ziemi płomienie gazu ujęte w alabastrowe konchy tajemnicze rzucały światła. Szmer rozmów łączył się harmonijnie z szelestem wód, pieszczotliwie odbijanych w powierzchni spadających kropel wody, wytryskających z fontanny.

Dlaczego rozpaczałem w tej chwili, gdy wokoło mnie było tak uroczo i rozkosznie? — Obrażona duma szarpała mi serce — a mnie się zdawało, że miłość je pożera.... Rozpaczać i po kim?... Po blado-niebieskich oczach i blado-złotych włosach, bo bladej buzi, i biednej główinie, dla której nie egzystuje charakter mężczyzny — jego rozum, cnoty obywatelskie i domowe, — tylko — nie — to nie do uwierzenia — tylko wąsy!

— Bo cóż masz przeciwko niemu, pyta się córki, mówiąc o mnie matka.

— Ależ nic, odpowiada moja mała — nic — jeżeli się zdecydowałam pójść za niego — jest bardzo poczciwy, może nadto poczciwy, dodała ciszej. — Nie bardzo lubię tych bardzo poczciwych, lecz możebym go nawet i z tą jego poczciwością pokochała, gdyby....

— Pocóż te gdyby — przerwała matka.

— Cóż robić moja mamo, gdy jest. Możebym go i pokochała, gdyby nie te wąsy! — Gdyby on miał przy swoim majątku wąsy Józia? Bo przecież muszę go kiedyś całować w usta, gdy będę jego żoną, — a te wąsy — odstraszają mnie.

— Ale cóż masz przeciwko jego wąsom? — zawołała mama.

— Są za twarde! — I nie są to wąsy Józia. Sama mi przecież mama mówiła, że nie ma piękniejszych nad wąsy Józiowe.

Widać, że matka została pokonaną argumentami córki, lub może pięknością wąsów Józia, gdyż zamilkła. — Ja również nie chciałem dłużej zostawać w ukryciu i podsłuchiwać na plantach krakowskich, wysunąłem się cicho, i nazajutrz rano opuściłem Kraków, aby ukryć swój wstyd, gniew i poszarpane serce w Baden-Baden.

Umyślnie wypisałem ostatnie zwierzania mej narzeczonej, aby módz je głośno przeczytać i uśmiechać się z nich. Lecz zamiast uśmiechu wstyd mi rumieni czoło i ciężko robi się na sercu. Nic nie ma więcej moralnie dotkliwego dla mężczyzny, jak gdy się przekona, że tak niefortunnie umieścił swe serce — że oszukiwano go, gdy on był tyle naiwny i wierzył — marzył o słodyczy pożycia, a usta, które miały go całować czynić to miały ze wstrętem — dlatego, że wąsy jego nie są podobne do wąsów pierwszego lepszego krakowskiego lwa.

To okropne mieć majątek, i dla kilku tysięcy guldenów odbierać słodkie uśmiechy, serdeczne uściśnienia dłoni, wilgotne spojrzenia, wysłuchiwać westchnień i niedokończonych cichych słówek, które radeby się zmienić w dokończone poematy, aby później.... Ach te wąsy!

— Czy moje wąsy są bardzo brzydkie? — zapytuję zmienionym ze wzruszenia głosem fryzjera.

— Jak babcię ukrzyżowaną kocham — zawołał fryzjer będąc pewny, że jest dowcipnym, wąsy pańskie należą średnio-jeometrycznie proporcjonalnie do ładniejszych wąsów na świecie.

— Jesteś uczony — rzekłem z uśmiechem.

— Ach, drogi panie — zawołał fryzjer skończyłem czwartą realną, zacząłem praktykować u budowniczego, i miałem wiele powodzenia u dam! Lecz cóż — ożenienie się i nieszczęścia zrobiły mnie fryzjerem. Ludzie mówią, żem się znalazł na swojem miejscu, ale nie wierz pan temu....

Wspomnienia te przesuwały się w myślach mych, słuchając muzyki Straussa. — Cudowna uwertura z Pardon de Plermelle wypełniała odgłosem fletów i oboi powietrze. Cicho było w naturze, a powinno być ciepło w sercu. Zapragnąłem miłości głębokiej, jak głębia morza, czystej i jasnej jak błękit nieba.

— Aby ją posiadać — szepnąłem — trzeba nie mieć nic, lub posiadać miljony. — Wtedy będę jej mógł szukać po świecie.

Odgłos zgarnianego grabkami krupierów złota — mile zabrzęczał mi w uszach, schwyciłem ręką pulares.... (D. c. n.)

dar jego zginął w Afryce, i niewiasty króla Cetewayo zrobiły sobie z niego fartuszki!!!

Otóż dzień wczorajszy był dniem wielkiej radości — „Y.t another day of glory." Chorągiew ocalona! Raport autentyczny donosi, iż pułkownik Durnford widząc, że na czele 300 uzbrojonych Anglików, 10 obozowych i około tysiąca przymusowych murzynów, otoczony jest przez 20 tysięcy dobrze uzbrojonych i walecznych nieprzyjaciół, przywołał trzech oficerów, pp. Melville, Codhill i Young, i rzekł im: „Jesteście konno, możecie się przebić, równie jak jabym to potrafił, gdyby obowiązkiem moim nie było zginąć, gdzie giną moi ludzie. Oto jest sztandar „Howard-Green'ów," sztandar 24-go pułku. Macie go oddać lordowi Chelmsford, i potwierdzić, że polecam moją duszę Bogu, przez Chrystusa Pana, a pomsty krwi mojej i moich ludzi nie żądam!"

Rycerz-chrześcjanin, ale nie katolik!

Porucznik Melville wziął sztandar, pp. Codhill i Young ruszyli obok niego — na owych 20 tysięcy murzynów. Zulusowie boją się koni, i to Anglikom ułatwiło szarżę. Mimo to, każdy oczywiście z trzech oficerów, zabijając tuziny murzynów, odniósł kilkanaście ran głębokich. Jeden tylko, ciężko ranny Young, ocalał, chociaż ledwie zdołał dowlec się do Helpmakaar, i wskazał miejsce nad rzeką Buffalo, gdzie zatrzymać się musieli jego towarzysze. Wysłano rekonesans — i rekonesans znalazł: dwa konie swobodnie gryzące trawę, dwa trupy w czerwonych mundurach, z oznakami oficerskiemi, a pod trupami — chorągiew 24-go pułku!

Napiszą o tem wszystkiem nie mało wierszów, ale poeci nie potrafią oddać radości, jaką cały kraj przejęty jest z powodu ocalenia tego kwadratowego metra materji jedwabnej, na której obok herbu Zjednoczonych Królestw i herbu Howardów wyszyte są wyrazy, które wyżej wymieniłem: „Waterloo — Inkerman — Lucknow!"

Mówcie tam na kontynencie, że Anglja to naród kupiecki! Czy możecie mi wskazać kraj, gdzieby kramarz, i fryzjer, i garson w restauracji witał gościa rano ze łzą w oku, krzycząc: *You know! The coulours of the 24th are savad!* *) A od wczoraj, temi słowami witają się wszyscy w Londynie! Zaczynam mieć respekt dla tutejszych kramarzy...

Wszak cała ta afrykańska sprawa, to drobiazg, o którymby nikt w Europie nie myślał i nie mówił, gdyby nie brak innych wypadków! Ach Boże! — ***for a good war***, z kim — my wiemy!

**) „Wiesz pan? Chorągiew 24-go pułku jest ocalona!"

Peszt d. 4go marca. — (*Posiedzenie komisji budżetowej delegacji austrjackiej*).

Rozpoczyna się rozprawa nad drugim wnioskiem sprawozdawcy Sturma, wniesionym na posiedzeniu wczorajszem.

Dunajewski nie zgadza się z wyrażeniem „wydanie żądanych kwot potwierdza się", ze względu, że uchwała delegacji będzie jeszcze poruszona w Izbie poselskiej Rady państwa, gdy będzie mowa o pokryciu uchwalonego kredytu, winna zatem być sformułowana jasno i wyraźnie, czego nie ma w niniejszej stylizacji, albowiem wydanie jest tylko operacją mechaniczną. Stawia zatem wniosek sformułowany jak następuje:

„Przyzwala się ministerstwu spólnemu z zastrzeżeniem mającej się w swoim czasie powziąć stanowczej uchwały o wyniku zamknięcia rachunków, odnoszących się do celów administracji wojskowej, ze względu rozwinięcia siły zbrojnej potrzebnej skutkiem wypadków wschodnich, tudzież ze względu okupacji Bośnji i Hercogowiny, za rok 1878 po nad kredyt 60 miljonowy przyzwolony sankcjonowanemi uchwałami delegacji z dnia 24go marca 1878, jeszcze kredyt dodatkowy w kwocie 46,720.000 złr."

Bar. Engerth zgadza się z Dunajewskim, aby absolutorjum za wydane już kwoty, tudzież żądany dodatkowo kredyt w kwocie 5 miljonów, uchwalić w jednej ogólnej sumie, ze względu, że cele tych wydatków są jednakowe.

Bar. Pirquet żąda oddzielnej uchwały co do absolutorjum za 41 miljonów wydanych, a oddzielnej co do żądanego kredytu 5 miljonowego.

Gros wykazuje różnicę pomiędzy absolutorjum za kwoty już wydane, a kredytem dodatkowym.

Minister bar. Hofman zgadza się na każdą formę, w jakiej kredyta żądane podoba się delegacji uchwalić, w pezekonaniu, że delegacja zgadza się na konieczność pokrycia żądanych potrzeb.

Po dłuższej nad tym przedmiotem rozprawie, w której zabierali głos Russ, Dumba i Neuwirth, przystąpiono do głosowania. Wniosek Dunajewskiego upadł. Wniosek Sturma przyjęto bez wyrażenia liczby 12 głosami przeciw 8.

Po powzięciu powyższej uchwały rozwinęła się obszerna rozprawa nad kredytem 5-miljonowym. Sprawozdawca przemawiał za wykreśleniem tej kwoty, z powodu raz że nie ma załączonych szczegółowych preliminarzów, wykazujących jej potrzebę — powtóre że koszta na budowę kolei z Broodu do Sienicy, rozpoczętej już po ukończeniu wojny, nie mogą być wliczane do kosztów wojennych okupacyj, zaś co do magazynów, na których zaprowiantowanie część tej sumy ma być obróconą, zapasy w nich będzie należało znacznie ograniczyć po zdemobilizowaniu armji.

Minister wojny, tudzież nadintendenci Rockenzahn i Lambert odpierali zdanie sprawozdawcy. Minister wykazywał głównie potrzebę ukończenia robót i dotrzymania zawartych umów; intendenci zaś dowodzili, że magazyny muszą być przynajmniej na 3 miesiące z góry zaopatrzonemi. Na rachunek owych 5 miljonów wydano już 1.700.000 zł. Reszty 3.300.000 zł. pozostałościami kasowemi pokryć niepodobna.

W końcu zabrał też głos hr. Andrassy, dowodząc konieczności i pożytku w mowie będącej kolei — a podnosił szczególniej tę okoliczność, że pieniądze na jej budowę obrócone, nie będą wydane na marsze i kontramarsze wojenne, ale na rzecz, która pozostanie i trwały pożytek państwu przyniesie.

Pomimo tego upadł wniosek Pirqueta, aby przyzwolić żądany przez ministerstwo wojny kredyt dodatkowy 5 miljonów na pokrycie potrzeb miesiąca listopada i grudnia 1878. Komisja postanowiła 11 głosami przeciw 8 zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy odmówić żądanych 5 miljonów. Poczem Sturm cofnął trzeci wniosek, wyrażający potępienie rządu, oświadczając, że go wniesie przy innej sposobności, gdyż rozprawy nad przedłożeniem za rok 1878 i tak zanadto długo się już przeciągnęły.

Sprawy zagraniczne.

Proklamacja nihilistów petersburgskich.

Wkrótce po zamachu na ks. Krapotkina przybito we wszystkich większych miastach rosyjskich plakaty, zawierające proklamację rosyjskiej rewolucyjnej władzy wykonawczej. Dokument ten ma datę 10. lutego (st. st.) i wykrukowany jest w „tajnej drukarni petersburgskiej". Na czele umieszczono złotemi literami wyrazy: „*Ziemla i wola*, a pod tą dawną firmą komitetu rewolucyjnego widzimy jaskrawo czerwone godła rosyjskiej rewolucji. Proklamacja opiewa dosłownie jak następuje:

„Narodzie rosyjski! Dymitr Nikołajewicz Krapotkin, gubernator charkowski, który w czasie swej dwudziestoletniej służby naród rosyjski ustawicznie krwawo uciskał i także za granicami Rosji, w Polsce i w Bułgarji, krwawo gospodarował, został przez nas na śmierć skazany, a wyrok ten wykonano na nim w Charkowie dnia 9. lutego (st. st.) o godzinie 12. w nocy. Chcemy wyczerpująco wyjaśnić powody, które nas zniewoliły do wydania tego wyroku. Pomijając poprzednie jego zbrodnie, ks. Krapotkin rządził ostatnie dwa lata w Charkowie jak prawdziwy satrapa, karając z nieludzką srogością każdy ruch wolnościowy dożywotnią deportacją do Syberji, dożywotnią robotą przymusową w kopalniach. Fomin, „zbrodniarz polityczny", został przez niego 150 kijami uczczony a nareszcie na całe życie wysłany do kopalń, chociaż człowiek ten zupełnie jest niewinny zarzuconej mu „zbrodni". 36 studentów charkowskich deportowano „administracyjnym porządkiem" do Syberji tylko dla przyjemności Krapotkina, „wiernego sługi". Wdowa Aksenja Nikoforowa, kobieta 50-letna, została przez Krapotkina na śmierć zamęczoną tylko dlatego, że podejrzywano ją, iż w pomieszkaniu swem ukrywała trzy miesiące „nihilistę". Aksenja Nikoforowa, kobieta 50-letna, była ośm miesięcy w tiurmie uwięziona, gdzie ją szesnaście razy zbito kijami, aż nareszcie ciężko zachorowała i dnia 23. grudnia z. r. w tiurmie umarła. Całą ludność opanowało w skutek tej nikczemności niesłychane oburzenie. Dwa dni później posłaliśmy gubernatorowi pierwszy list ostrzegawczy. Odpowiedzią jego było uwięzienie wszystkich „podejrzanych" w gubernji, w skutek czego wtrącono do tiurmy ośmdziesiąt siedm osób najzupełniej niewinnych, między temi dwie 14-letnie dziewczęta. Potem wysłaliśmy drugi list ostrzegawczy a w ślad za nim nastąpiła druga obława za „nihilistami", która zaprowadziła do tiurmy około czterdzieście niewinnych osób. Więźniowie, chociaż zupełnie niewinni, musieli być dla przyzwoitości zasądzeni i istotnie wysłano szesnastu do Syberji. To przepełniło miarę zbrodni, a my, niewidomy trybunał krwawo tyranizowanego narodu, musieliśmy zasiąść do sądu i skazać na śmierć carskiego kata. Jesteśmy silnie przekonani, że naród jest z nami, że dla katów wolności i sumienia, nie zna on innej kary prócz zagłady.... Nasze hasło opiewa: Śmierć tyranom narodu rosyjskiego!... Po Mezencowie przyszedł Krapotkin, po Krapotkinie przyjdzie każdy inny, kto nas nielitościwie uciska, wolność odbiera, męczy i katuje za to, że chcemy być wolnymi ludźmi.... Katów i tyranów naszych, chociażby jak wysoko stali, dosięgnie nasza acz niewidoma ręka, dosięgnie zawsze, w dzień i w nocy, w domu lub na ulicy, w biurze lub w powozie — wszędzie muszą zdać nam rachunek oni, te krwawe psy despotyzmu....

Komitet wykonawczy."

Przebieg posiedzenia Izby francuskiej z d. 3. marca.

Na porządku dziennym stoi rozprawa nad interpelacją deputowanego Clemenceau w sprawie prefektury policji. Deputowany ten zabiera głos i motywuje interpelację swą w następujących wyrazach: Dziennik pewien wystąpił z ciężkiem oskarżeniem przeciw wielu urzędnikom policji, a ponieważ skład służby policyjnej nie wzbudza wcale zaufania, opinja publiczna została mocno zaniepokojona. Wszyscy z wyjątkiem pewnych osobistości należących do składu rządu uznawali konieczność zmiany wielu urzędników policyjnych, gdyż nie jest to tajemnicą, że organizacja policji naszej jest bardzo wadliwą, a jeżeli panuje w Paryżu porządek publiczny, to przypisać to należy nie policji, ale wzorowemu zachowaniu się ludności stolicy. P. minister utrzymuje, że oskarżenia dziennika *Lanterne* zdesorganizowały służbę policyjną; gdyby jednak oskarżenia te były niesłuszne, niewinność policji wykazałaby się w obec sądu w całym jej blasku. Oprócz policji jawnej istnieje jeszcze tajna, której agenci nieodpowiedzialni za swe czynności, mogą w każdej chwili zakłócić domowy pokój każdego obywatela. Rząd powinien był ukrócić nadużycia, wprowadzić pożądane reformy i zawezwać opinję publiczną na sędziego między powyższym dziennikiem i policją. Lecz zamiast tego minister wziął w obronę policję, a wyrok sądu potępiający dziennik bez dostatecznych powodów winy nie uzyskał uznania opinji. Inne dzienniki zaraz po wydaniu wyroku podniosły nowe nadużycia policji i przekupstwo jej, a pierwszem następstwem procesu było zachwianie powagi rządu. Proces ten był pierwszym błędem rządu, po którym popełniono błąd jeszcze większy, gdyż zamiast natychmiastowego skarcenia urzędników, których nadużycia zostały udowodnione, zarządzono uprzednią ankietę, która nie dokończyła nawet swych poszukiwań pod pozorem, że zeznania policjantów mogłyby naruszyć tajemnicę czynności rządowych. Ankieta została zawieszoną z powodu, że uznano, iż wykrycie prawdy jest niemożliwe, a ztąd powstało w kraju podejrzenie, że rząd nie życzy sobie, aby poznano rzeczywisty stan rzeczy. W ten sposób opinja publiczna została zaniepokojoną, a policja podległa jeszcze większemu rozstrojowi. Paryska Rada miejska nie była wcale wrogo usposobioną dla policji, gdyż zawotowała niedawno 1.400.000 fr. na powiększenie pensji urzędników policyjnych, a jeżeli prefekt żądał wydalenia urzędników, którzy udzielili wyjaśnień pod względem nadużyć, to postąpił niesłusznie, urzędnicy ci bowiem zdradzili wprawdzie swych przełożonych, którzy są zdrajcami w obec rządu i kraju, ale nie wykroczyli przeciw swym obowiązkom, gdyż dzięki ich zeznaniom nadużycia zostały wykryte.

Ostatecznie wydalono ze służby tylko tych urzędników, którzy są przychylni rzeczypospolitej.

Obecnie rozstrój policji dosięgnął ostatecznych granic możliwości, tak dalece, że nikt nie chce przyjąć posady prefekta. Stan obecny jest tak opłakany, że nie wiadomo gdzie mamy szukać ministra spraw wewnętrznych, i prefekta policji, a tylko spieszne i energiczne wdanie się Izby w tę sprawę może położyć tamę zamieszaniu.

Po deputowanym Clemenceau zabrał głos minister spraw wewnętrznych, a oświadczywszy, że mówić będzie tylko w swem imieniu, i że za to co powie, gabinet nie jest odpowiedzialny, przyznał najpierwiej, że [illegible] wiele [illegible] wadami wad[illegible] [illegible] ankieta dowiodła [illegible] knowaniom bonapartystów [illegible] energicznie i skutecznie [illegible] rzeczypospolitej(?); w ostatnich zaś czasach wydalono wielu urzędników, przez co dokonano pod pewnym względem proskrypcji. Dziś republikanie mogą być przekonani, że policja będzie gorliwie pełnić swą służbę i że nigdy nie zdradzi sprawy rzeczypospolitej.

Co się zaś tycze oskarżeń zawartych w pewnym dzienniku, to sądy wydały już wyrok w tej sprawie, co się zaś tycze mniemania, jakoby opinja publiczna nie uznała tego wyroku, to gdyby zasada podobna została przyjętą, doprowadziłaby ona do zupełnego zachwiania powagi sądów. Ponieważ jednak okazało się, że pewne zarzuty czynione policji były słuszne, nakazana została ankieta, która zachować miała charakter czysto administracyjny, a rezultaty jej pozostać miały w tajemnicy. Fakta, które spowodowały ankietę, zostały dostatecznie wyjaśnione, a gdy pomimo tego, pewna część jej członków żądała, aby czynność jej trwała dalej, minister oparł się temu, w skutek tego wyniknęła różnica zdań, która doprowadziła do rozwiązania ankiety.

Polityka powinna być wyłącznym udziałem Izby, a urzęda administracyjne powinne zostać w sferze swych atrybucyj; jeżeli zaś policja jest zdesorganizowaną, to powodem tego zawziętość, z jaką napadają na nią ze wszystkich stron. W czem więc leży owo złe, o którem mówią tak wiele? Czyż dlatego, że nowy prefekt policji nie jest jeszcze mianowany służba policyjna ustała? Czyż potrzeba dlatego działać gwałtownie i nierozważnie? Zdaje mi się, że postępować należy z wielką ostrożnością, za kilka miesięcy bowiem wróci do Paryża pewna liczba ludzi, pozbawionych dachu i chleba (amnestjonowani komuniści; p. R.), którzy nabawić mogą rząd niemałego kłopotu i zmuszą może do podwojenia czujności nad bezpieczeństwem i porządkiem stolicy. Potrzeba także bacznie śledzić knowań pewnych stronnictw, a na to żeby policja miała całą powagę, jaką mieć powinna, najlepiej możeby było, gdyby sprawowaną była wyłącznie przez państwo.

Służba policyjna nie powinna być sprawowaną w duchu żadnego stronnictwa, a jeżeli zdarzają się u nas pewne nadużycia i wykroczenia, które wymagają reform, to zapewniam panów, że rząd zastanawia się nad tą kwestją i dołoży wszelkich starań, aby natchnąć policję duchem republikańskiego liberalizmu i konserwatyzmu społecznego.

Po ministrze spraw wewnętrznych zabierali jeszcze głos deputowani Raurier Tirard, poczem p. Clemenceau wniósł następującą formułę przejścia do porządku dziennego: „Izba uznając z żalem, że objaśnienia dane przez p. ministra spraw wewnętrznych są niedostateczne, przechodzi do porządku dziennego". Po zawieszeniu posiedzenia na kwandrans, Izba odrzuciła powyższy wniosek a przyjęła wszystkiemi głosami przeciw siedmiu nieco łagodniejszy wniosek deputowanego Rameau, żądający prostego przejścia do porządku dziennego, bez wyrazu ubolewania nad niedostatecznością wyjaśnień ministra spraw wewnętrznych.

KRONIKA.

Lwów dnia 5go marca.

Przedostatni odczyt p. Abakanowicza odbędzie się jutro w piątek o godz. 5tej popołudniu w sali ratuszowej. Szan. prelegent mówić będzie o niektórych przedmiotach z galerji sztuk wyzwolonych, a mianowicie o przyrządach do kopiowania, o piórze elektrycznem Edisona, o papyrografie Zuccati'ego, o maszynach do pisania Remingtona, Hansena i innych.

Wybory do zwierzchności wyznaniowej izraelickiej we Lwowie, zostały ukończone dnia 4. bm. głosowaniem w pierwszem kole wyborczem. Głosujących było 118 — absolutna większość 60. Zostali wybrani: dr. Henryk Gottlieb 114 głosami — Salomon Buber 112 — dr. Mojżesz Beiser 110 — M. Rachmiel Mises 106 — Samuel Horowic 103 — dr. Emil Byk 102 — rab. J. A. Ettinger 88.

Z Tow. muzycznego. Pierwszy wieczór muzykalny galic. Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego, odbędzie się w piątek dnia 7. bm. w sali Tow. (dom narodny) Program: 1. Haydn, kwartet smyczkowy (g-dur). 2. Beethoven, Sonata (es-dur) na fortepian i skrzypce. 3 Lassen, „biblijne obrazy," odśpiewa chór dam z towarzyszeniem skrzypców i organów. 4. Fuchs, kwartet fortepianowy. — Początek z uderzeniem godziny 6tej wieczór. — Abonament kończy się z pierwszym wieczorkiem, uprasza się także P. T. abonentów, by zamówione bilety odebrać sobie raczyli.

Koncert wczorajszy w sali ratuszowej jakkolwiek wysforował się na pierwszy ogień po Rubinsteinie i tym sposobem był narażony na straszne niebezpieczeństwo, wypadł jednakże tak świetnie, jak się tego nikt nie mógł spodziewać. Sala była literalnie przepełnioną, a oklaskom nie było końca. Wprawdzie bardzo pięknie zaludniono estradę. P. Marek, który dyrygował koncertem, przyprowadził do fortepianu pannę Świtalskę, a pani Praun nie tylko że przywiodła chór swych uczennic wraz z panią Grzymalską (niedawną panną Gracką), ale nadto dała się słyszeć i sama. Koncert się rozpoczął i zakończył chórem damskim, który prawdziwie uradował publiczność, szczególniej ostatnią produkcją, *La Charité* Rossiniego, w której główny sopran prowadziła bardzo pięknie p. Sołtyńska. Rzecz cała poszła umiejętnie i wzorowo. Pani Grzymalska śpiewała „Polną różyczkę" Moniuszki i mazurek Szopena, zaś pani Praun *Ave Maria* w kwartecie ze skrzypcami, fortepianem i organem. Tak nauczycielka jak uczennica swym prześlicznym śpiewem zachwyciły publiczność i zbierały rzęsiste brawa, które z niemi dzielił p. Głuziński, za czyste i piękne odegranie na skrzypcach partji w *Ave Maria*. Dla urozmaicenia była i deklamacja. Co do części fortepianowej, panna Świtalska grała najprzód Mendelsohna i Szopena, a potem Liszta. Sympatyczny ten talent coraz świetniejszy i coraz się wyżej rozwija; zawsze toż samo delikatne a żywe uczucie, taż sama śpiewność, podczas gdy dramatyczność i siła w nim potężnieją. Te ostatnie przymioty najlepiej się okazały w Szopenowskiem Largo, wszystkie zaś inne w Wielkiej fantazji Liszta na motywa „Don Juana", która była perłą wczorajszego koncertu. Znajome są szalone [illegible] tej [illegible] *Presto*. Tausig, który je [illegible] najlepiej w [illegible] mówił, że je studjował przez [illegible] 5. Panna Świtalska, młode dziecię, [illegible] dzieło jak Tausig, ale [illegible] wszystkich podziwienia. Wywołana [illegible] jej z osobna winszować, a sala trzęsła się od oklasków, przywołując utalentowaną koncertantkę po trzykroć na estradę.

Co na to magistrat? W kamienicy pod l. 22 ([illegible]) przy ulicy [illegible]skiej, urządzono w zbiorniku pomyj pompę, i odbywa się przy pomocy tejże pompowanie nieraz już o godz. [illegible] wieczorem. Pomyje tak ze zbiornika wydobyte wylewają częścią na ogród za szpitalem Hoffmańskim położony, częścią zaś na dziedziniec wspomnianej kamienicy. Pomimo czynionych przedstawień u właściwych władz, mieszkańcy są dotąd narażeni na znoszenie tak niemiłych zapachów.

Z Olszanicy otrzymujemy od p. Biedermana pocztmistrza list, w którym p. B. oświadcza, że to nie z jego winy na pieczątce pocztowej znajduje się napis niemiecki obok polskiego, ponieważ tego wymagają przepisy.

IV. wykaz składek na założenie Bursy im. Sapiehy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych. Wydział Rady powiatowej w Mościskach 25 zł., hr. Stadnicki Edward 25 zł., hr. Stadnicki Stanisław 10 zł., ks Stojałowski Roman 5 zł., Zuker Zygmunt 2 zł., Gizowski Kazimierz 1 zł., Gurski Henryk 1 zł., Krókowski Wiktor 1 zł., Wydział Rady powiatowej w Kałuszu 25 zł., Sobota Karol 10 zł., hr. Łoś Emil 1 zł., Komarnicki 1 zł., Kędzierski 30 ct., Przestalski Ignacy 50 ct., Dz. 40 ct., Szlezinger 30 ct., Dzikowski 40 ct., Wydział Rady powiatowej w Złoczowie 50 zł., Augustynowicz Bolesław 10 zł., Schnel Oskar 10 zł., hr. Wodzicki Kazimierz 10 zł., Szneyder Józef 10 zł., Ostaszewski Kajetan 10 zł., Gnoiński Wincenty 10 zł., Mazaraki Andrzej 5 zł., Wesołowski Józef 5 zł., Obertyński 5 zł., Strzelecki Krzysztof 5 zł., Padlewski Szymon 2 zł., Rojowski Konstanty 2 zł., Jasiński 2 zł., Zawadzki 2 zł., Mikarski 1 zł., Lubomęski 1 zł., konwent OO. Dominikanów lwowskich 15 zł., ks. Ufryjewicz Damazy, przeor 5 zł., ks. Sienkiewicz Antoni, przeor OO. Dom. w Podkamieniu 10 zł., ks. Zarośliński Jordan 5 zł., ks. Mrozicki Pius 5 zł., ks. Jarzębiński Franciszek 5 zł., ks. Niemczynowski Hieronim 3 zł., ks. Biernat Jacek 3 zł., Lewakowski Alfred 3 zł., ks. Iwanicki 2 zł., ks. Lickendorff Florentyn 2 zł., ks. Gryglyak Albert 2 zł., Semkowicz Aleksander 2 zł., Kostrakiewicz Mikołaj 2 zł., Gurski Henryk 2 zł., ks. Patlewicz Jakób 1 zł., ks. Obosa Alojzy 1 zł., ks. Skalnba Jan 1 zł., ks. Kassil Karol 1 zł., ks. Fijałkowski Marcin 1 zł., Eminowicz Józef 1 zł., Czerszyk Jan 1 zł., Gostkowski F. B. 1 zł., ks. Sobolewski 1 zł., ks. Mielechowicz Justyn 50 ct., ks. Flisowski Sebastjan 50 ct., Żubr Felicjan 50 ct. Razem 331 zł. 40 ct. Poprzednio wykazano 2905 zł. 12 ct. Ogół 3236 zł. 52 ct., tudzież 5% list zastawny za 100 zł.

5. marca 1879. *Zima.*

Dekoracja. Hr. Adam Gołuchowski otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia krzyża honorowego zakonu Joannitów.

W dyecezji lwowskiej obrządku łacińskiego instytuował się kanonicznie dnia 4. grudnia z. r. ks. Marceli Piątkowski, wikary przy tutejszej katedrze, na probostwo w Olesku; ks. Józef Szarek, były administrator w Olesku pozostał tamże jako wikary. Ks. Augustyn Pająk, pleban w Przemyślanach, instytuował się dnia 18. grudnia z. r. na probostwo w Wyżnianach; administrację w Przemyślanach powierzono miejscowemu wikaremu ks. Janowi Gwodziowskiemu. Ks. Jordana Wojtalera, dotychczasowego administratora probostwa w Chomiakówce przeniesiono na wikarego do Podkamienia; administrację w Chomiakówce objął ks. Alwary Konopka, kapłan oo. Dominikanów. Konsystorz metropolitalny w skutek prośby motywowanej niepomyślnym stanem zdrowia uwolnił ks. Walerjana Buscha od dalszego pełnienia obowiązków dziekana kołomyjskiego, a zamianował w miejsce jego interymalnym dziekanem kołomyjskim ks. Szczęsnego Niwińskiego, plebana w Śniatynie; przeniósł zaś wikarych: ks. Ferdynanda Bassabarowicza z Horodenki do Opryłowiec; ks. Antoniego Murdzę z Nastasowa do Husiatyna; ks. Stanisława Stojałowskiego z tutejszego kościoła N. P. Marji Śnieżnej do św. Marcina; ks. Wincentego Sobierajskiego z kościoła u św. Marcina do kościoła N. P. Marji Śnieżnej. Zmarli: ks. Stanisław Sobolewski, deficjent zamieszkały w Stanisławowie dnia 20. grudnia z. r.; ks. Franciszek Felsztyński, emeryt i były pleban w Konkolnikach dnia 23. stycznia r. b.; ks. Udalryk Żyborski, kapelan w Jabłonowie dnia 23. stycznia r. b.; ex currendo administrację tej kapelanji objął ks. Franciszek Preisentanz, pleban w Pistyniu. Do wyższego zakładu naukowego u św. Augustyna w Wiedniu przyjęto na rok szkolny 1878/9 ks. Józefa Laskowskiego, ks. Jana Kominka i ks. Józefa Komarnickiego, do tutejszego seminarjum zaś 72 alumnów.

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 8. marca b. r. o godzinie 6ej wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Wykład prof. Jägermanna „O budowie torów kolei konnej." (Dokończenie.) 3) Wnioski.

Teatr. Dziś we czwartek „Aida," opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdi'ego.

Kraków 5. marca. Krakowskie stowarzyszenie ochrony zwierząt odbyło w niedzielę wtóre doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania za rok 1878 okazuje się, że tow. liczyło obecnie członków 160. Prezesem na rok bieżący obrano p. Mieczysława Pawlikowskiego, wiceprezesem p. Konrada Vossa. W skład wydziału weszło kilka pań.

Stryj 1. marca. Korespondent *Czasu* poświęcił wiele uwag stosunkom naszego miasta i tutejszej szkoły realnej. Istotnie podzielić musimy w zupełności zdanie owego korespondenta, że Stryj jest raczej wsią niż miastem, bo ludność trudni się rolnictwem i mieszka w chatach w trzeciej części słomą dotąd krytych, ale nie możemy się zgodzić na to, aby miasteczko nasze nie miało żadnej dla siebie przyszłości. Wprawdzie kolej Albrechta nie podniosła Stryja, mimo, że tutaj ma swój punkt centralny, warstaty, maszyny itd., dla tego, że nie ma jeszcze drogi do Węgier. Gdy kolej żelazna arcyksięcia Albrechta będzie ukończoną i połączy nas z Munkaczem, Stryj stanie się ogniskiem handlu węgiersko-galicyjskiego, targowiskiem towarów zwożonych od Stanisławowa, Lwowa, Chyrowa i od Węgier. Stryj dźwignie się, jak dźwignął się nagle Przemyśl, połączywszy się z Węgrami, w Przemyśla powystawiały dwa i trzechpiętrowe gmachy i zapełniły puste przedtem ulice, nie ulega wątpliwości, że i Stryj w miejsce lepianek z gliny i słomy, zdobędzie się na domy godne miasta, gdy się tu zwrócą kapitały handlu i znajdą dla siebie dogodny punkt operacyjny.

Korespondent *Czasu* utrzymuje, że szkoła realna nie przynosi miastu bezpośredniej korzyści, bo nie wyrasta z potrzeb jego intelektualnych, a na dowód przytacza: iż ani okolica (księża ruscy, oficjaliści, szlachta), ani miejscowa inteligencja nie posyła dzieci do tutejszej szkoły realnej, jeno do gimnazjów w Drohobyczu, we Lwowie itd. Tak jest istotnie, zaprzeczyć się temu nie da. Szkoła realna tutejsza składa się albo z dzieci włościańskich, które do niższych klas uczęszczają, aby się wznieść nad poziom szkoły ludowej, a potem osiadają na gruncie lub idą do rzemiosła; albo też z przybyszów z innych szkół, którzy tu szukają szczęścia, nie znalazłszy go w innych szkołach. Prawda, że w skutek tego nie może się miasto entuzjazmować szkołą realną, mając z niej jedynie pośrednią korzyść (jak powiada korespondent *Czasu*), tj. zadowolenie ambicji, że jest większem miasteczkiem i obrót dwudziestu kilku tysięcy guld., które tu na życie wydają rodziny profesorów.

Nie należy atoli mniemać, jakoby miasto w ogóle względem szkoły średniej nieprzychylnie lub nawet obojętnie było usposobione. Wcale nie; miasto przekonawszy się, że szkoła realna nie zaspokaja potrzeb i pragnień intelektualnych mieszkańców, czyniło zabiegi u władz, aby w miejsce szkoły realnej uzyskać gimnazjum. Gimnazjum też odpowiadałoby istotnym potrzebom miasta. Inteligencja tutejsza i okoliczna zapełniłaby je swą dziatwą. Sąd kolegjalny, którego Stryj słusznie spodziewać się ma prawo, bo go niezbędnie potrzebuje, sprowadzi też do miasta kilkanaście rodzin urzędniczych, które — jak doświadczenie uczy — przeważnie tylko do gimnazjów posyłają dzieci. — Zupełnie prawdziwą jest uwaga korespondenta *Czasu*, że co roku po kilkanastu uczniów z 1 i 2 klasy uczą się prywatnie łaciny i skończywszy te dwie klasy, przechodzą do gimnazjów. A owi uczniowie, to właśnie dzieci tutejszych kupców i urzędników.

Kreowanie tu gimnazjum w miejsce szkoły realnej, byłoby prawdziwem dla miasta dobrodziejstwem, to też pragną go wszyscy. Zwierzchność gminna i rada miejska nie powinnaby zrażać się odmowną odpowiedzią, jaką od władz otrzymały, ale wziąć się ponownie do rzeczy, wysłać deputację do Rady szkolnej i do ministra, przedstawić stan rzeczy cyframi, statystyką poparty. Nawet do cesarza w takiej sprawie iść i kołatać.

Dziś gmina daje około 10,000 guld. rocznie na szkołę realną (licząc gotówką 5000 guld., ubikacje, opał, opłatę stróżów, sprzęty itd.), a za to wychodzi z niej po 2 lub 3 abiturjentów z pomiędzy ludności miejscowej i okolicznej, a według wykazu dyrekcji szkoły realnej, uczyło się w niej w r 1878: 45 uczniów urodzonych w Stryju, a 23 urodz. w powiecie stryjskim, z tych atoli w 7 klasie było: 3 urodz. w Stryju i 3 w powiecie Stryjskim.

To też zwracamy się jeszcze raz do reprezentacji miasta, aby pomna słów ewangielicznych: „Pukajcie, a będzie wam otworzono, proście, a będzie wam dano", czem prędzej wzięła się do rzeczy i kołatała, a prosiła o gimnazjum. — Po znanej energji naszego burmistrza spodziewać się można, że sprawy nie zaspi.

Zgadzamy się z korespondentem *Czasu* we wszystkiem, co do faktycznego stanu rzeczy, jeno inne z niego wyciągamy wnioski. „Dixi et salvavi animam meam", powołani niech działają. To jeszcze dodam, że dla szkół realnych miejsce w miastach większych, a okolicach przemysłowych. Ci co sądzą, że szkoła realna rozbudzi przemysł, mylą się. Szkoła wyższa jest skutkiem potrzeb miejscowych, a nie dźwignią. Szkoła realna bez przemysłowego gruntu utworzy proletarjatu inteligencji, jak oto w Stryju, gdzie tworzy dyurnistów itd.

Warszawa 5. marca. Onegdaj zmarł w Warszawie Hipolit Siemiradzki, ojciec znakomitego naszego malarza. Zmarły liczył lat 74.

Najnowszy obraz Matejki „Śmierć Władysława Warneńczyka" przybył w tych dniach do Warszawy. Dzieło to sztuki nie będzie jednak umieszczone na wystawie towarzystwa zachęty sztuk pięknych, lecz w osobnej sali, gdzie będzie można je oglądać za pewną opłatą, albowiem Matejko pragnie, aby dochód, jaki ztąd się osiągnie, przeznaczonym był na rzecz rodziny po ś. p. Franciszku Tegazzo.

„Ognisko," stowarzyszenie akademickie w Wiedniu, nadesłało nam sprawozdanie za rok 1878. W roku tym liczyło „Ognisko" członków zwyczajnych 145, honorowych i wspierających 63. Przychód wynosił 2392 zł. 80 ct., rozchód 879 zł. 21 ct. Biblioteka towarzystwa składa się z 846 dzieł.

Skruszony winowajca. W Brodach w roku ubiegłym ginęły w dworcu w kasie biletów ważniejsze kwoty pieniężne. Zginęło raz 10, raz 100 rubli; kasjer nie mówiąc nic nikomu, pokrył deficyt ze swej kieszeni, mimo że mu to tylko z największą przyszło trudnością. Wkrótce potem zginęło 1.000 marek niemieckich, pomimo wszelkiej ostrożności, z jaką zamykano i pilnowano kasy. Nieszczęśliwy urzędnik nie mógł tak wielkiego pokryć deficytu, zgłosił się więc do naczelnika stacji z prośbą o dochodzenie. Na wezwanie naczelnika odbył sąd tutejszy w pomieszkaniu kasjera najściślejszą rewizję, ale nic podejrzanego nie znaleziono. Przyaresztowano dwóch stróżów, którzy w nocy, w której, jak się domyślano, spełnioną została kradzież, mieli kasy pilnować, ale po 14 dniach puszczono ich na wolność, bo nie było poszlaki żadnej ich winy. Kasjer pozostał w urzędzie, ale tylko na czas, dopókiby ze swej pensji deficytu nie pokrył. Miał być właśnie wydalonym ze służby, bo już zarząd kolejowy odebrał wszystkie pieniądze przez odciąganie z pensji urzędnika. Wtem, nie tak dawno, przyszedł ktoś do spowiedzi i tknięty skruchą, złożył w ręce spowiednika pieniądze skradzione (roztrwonił tylko 40 marek) z prośbą, aby kapłan oddał je komu należy. Trudno opisać radość biednego urzędnika, któremu zagrażała utrata służby, gdy go zawiadomiono o tem, co się stało.

O morowej zarazie w Rosji nie mamy dziś ważniejszych wiadomości. Zawsze jeszcze główną uwagę zwraca dyagnoza prof. Botkina, sprzeczna z orzeczeniem innych lekarzy petersburskich. Botkin badał chorobę Prokofjewa przeszło półtora godziny i rzekł: „Wypadek niniejszy jest właśnie tą formą tak zwanej wątpliwej i podejrzanej choroby, którą zawsze zauważano przed wybuchem dżumy." Ze stanowiska nauki zdanie to ma być zupełnie usprawiedliwionem, tem bardziej, że dnia 8. stycznia 1879 roku inny także bardzo ceniony lekarz, dr. Döppner, donosi o podobnie lekkich objawach dżumy. Dr. Döppner zbadał w gubernji astrachańskiej kilkanaście takich wypadków choroby, z której bez trudności leczono.

Kość Mamuta. W korycie Warty pod Punzykowkiem w Poznańskiem, znaleziono kość przedpotopowego Mamuta.

Cesarzowa austrjacka bawi obecnie, jak wiadomo, w Irlandji. Dzienniki angielskie przepełnione są drobnostkowemi szczegółami dotyczącemi cesarzowej. Jeden z dzienników irlandzkich donosi między innemi, że cesarzowa waży obecnie 64½ kilo.

Pożar zamku Tervueren. Nieszczęśliwa wdowa po cesarzu Maksymilianie, Karolina, cierpi, jak wiadomo, od czasu powrotu z Ameryki na obłąkanie. Zamieszkiwała ona od lat już kilku przepyszny zamek Tervueren — lecz i tu nieszczęśliwa kobieta nie doznała spokoju. Dnia 3. bm. wybuchł pożar wewnątrz zamku, a schorzałą kobietę wyniesiono i zaledwie zdołano uratować. Mimo obłąkania przeczuwała niebezpieczeństwo i co chwila powtarzała: „Biedny mój pałac." Zamek zgorzał do szczętu. Strata wynosi przeszło milion franków. Służba zdołała zaledwie z życiem ujść — urządzenie całe i zbiory padły ofiarą płomieni. Zaiste, życie tej kobiety to pasmo tragicznych wypadków.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 5. bm. Licytacje. Realność pod l. 73 w Wilkowie (powiat Radziechowski). Cena wyw. 3 5 złr. — Realność pod l. 245 w Haliczu. Cena wyw. 300 złr. — Realność pod l. 14 w Kołomyi. Cena w. 670 złr. — Realność pod l. 75 w Nizińcu (powiat Niżankowice). Cena wyw. 1220 złr. — Realność pod l. 193 w Przemyślu. Cena wyw. 5096 złr. — Realność pod l. 166 w Wilkowie (powiat Radziechów). Cena wyw. 45 złr. — Realność pod l. 212 w Obołoniu (powiat Radziechów). Cena wywołania 690 złr. — Dobra Rodatycze i Haliczanów (powiat Lwów). Poniżej ceny wyw. za drugą cenę. Wadium 27.500 złr. (25. kwietnia).

Notatki naukowe, literackie i artystyczne.

* „La pitié suprême", najnowszy poemat Wiktora Hugo, wyszedł z druku w zeszłym tygodniu w Paryżu i natychmiast został rozchwytany w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

Jakiekolwiek można mieć zdanie o politycznej działalności Wiktora Hugo, w sferach sztuki pozostanie on jednym z największych geniuszów ludzkości. Nic więc dziwnego, że poemat ten okaże się wkrótce przetłumaczony na różne języki, a wydawcy tłumaczeń angielskiego i niemieckiego mają już podobno zamówień na tysiące egzemplarzy.

Treść poematu jest rzeczywiście oryginalną; W. Hugo wzywa o miłosierdzie dla wielkich tyranów ludzkości, jak Neron, Ludwik XI itp. i w ogóle dla królów.

Dowiadujemy się, że tłumaczenie „La pitié suprême" na język polski rozpoczął p. M. Rodoć, i że poemat ten cały lub w wyjątkach będzie drukowany w *Tygodniu Polskim*.

* *Powieść Sewera.* Od dwóch już miesięcy, w jednem z tutejszych pism, drukuje się powieść Sewera p. t.: „Wielka księga." Szeroki ramy, obszerny widnokrąg jaki autor nakreślił swej pracy, język piękny, typy i charaktery wybornie wycieniowane, a szczególniej szlachetna i oryginalna idea, każą się domyślać, że powieść ta zajmie zaszczytne miejsce w naszej literaturze. Szkoda że tak mała ilość czytelników może się z nią zapoznać.

Autor dedykował swą pracę sympatycznej poetce i powieściopisarce, a zasłużonej redaktorce dawniej prowadzonego pisma *Bluszczu*, pani Marji Ilnickiej, z następującą dedykacją:

„Często z po za łez uśmiechamy się — i często zasłuchując bicia własnego serca, pytamy się zabłąkanych w głowie myśli, skąd przychodzą, nie domyślając się, że to artyzm, jak wiatr pędząc po niebie chmury, gromadzi myśli nasze — i z po za łez usta stroi uśmiechem."

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 5. marca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·— do złr. 8·25 pszenica biała złr. 8·— do 8·25, pszenica żółta złr. 7·— do 7·50, żyto złr. 5·— do złr. 5·10, żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 4·75 do złr. 5·—, jęczmień pastewny złr. 4·— do złr. 4·50, owies złr. 4·— do złr. 4·25 groch do gotowania złr. 5·50 do złr. 6·50, groch pastewny złr. 4·— do złr. 4·10, wyka złr. 3·60 do 3·75, bób złr. 6·— do 6·50, kukurudza stara złr. 4·50 do 5·—, kukurudza nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 11·— do 11·50, rzepak letni złr. 10·— do 10·25 lnianka złr. 9·75 do 10·—, nasienie lniane złr. 10·60 do 11·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 37·— do 40·—, kminek złr. 28·— do 32·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30·— do 36·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka 57½, rubel złr. 1·13¼, napoleondor złr. 9·28½.

Wiedeń 4. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1700, średnio ciężkich węgierskich 1183, ciężkich bakonów 1088, razem 3971. Galicyjskie płacono złr. 30·— do 35·—, średnio ciężkie węgierskie złr. 33·— do 36·—, ciężkie bakony złr. 38·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Smirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Kołomyja. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Kołomyi wynosił z dniem 31. stycznia u 340 stron 97.726 złr. 50 ct., w miesiącu lutym włożyło na książeczki 23 stron 9173 złr. 68 ct — wyjęło zaś częściowo 18 stron, zupełnie 16, razem 34 stron 7931 złr, przybyło zatem 1342 złr. 68 ct. Stan wkładek z dniem 28. lutego wynosi u 347 stron 98.969 złr. 18 ct.

Królewiec 2. marca. (Sprawozdanie tygodniowe Domu komisowego Banku galic. w Królewcu). Bliskie nadejście wiosny zaznaczyło się w stanie powietrza w ubiegłym tygodniu, które było przeważnie nader łagodnem.

W handlu zbożowym stałe usposobienie targów amerykańskich oraz angielskich wywołało pewne ożywienie na wszystkich targach europejskich. Ożywienie to spowodowanem zostało równocześnie przerwaniem żeglugi przez Sund i brakiem z tegoż powodu dowozów z portów nadbałtyckich na targach zachodnich krajów konsumcyjnych. Targi angielskie i francuskie miały przebieg nadzwyczaj stały, a jakkolwiek i ceny nie doznały znaczniejszej zwyżki, sama okoliczność jest w stanie wpłynąć na ożywienie i rozwinięcie się ogólnego handlu, gdyż największą zaporę stanowiły w ostatnim czasie ogólna ospałość, niechęć i brak wiary w polepszenie się sytuacji. Holandja, Belgja i Niemcy dały się łatwo powodować zwyżką na targach zachodnich i ceny w krajach tych wprawdzie wolno lecz stopniowo więcej podnosić się zaczęły.

Dowozy na naszym placu zbożowym były znowu ograniczone, a znaczne zmiany kursu waluty rosyjskiej utrudniały interesa z tymże krajem. Eksport jest prawie zupełnie bezczynnym skutkiem braku komunikacji przez Sund.

Pszenica początkowo w chwiejnem usposobieniu zyskiwała skutkiem animującej wtorkowej depeszy londyńskiej stopniowo wyższe ceny.

Żyto mało dowiezione, osiągało przy nader ożywionym pokupie lepsze ceny i zwyżkę o 2 — 4 m. p. 1000 kw. można na wszystkich gatunkach notować.

W handlu terminowym stalsze usposobienie targów zachodnich ożywiło spekulację, obroty były jednakże mierne, jakkolwiek popyt znacznie przewyższał podaż; ceny poprawiły się także.

Jęczmień miał zbyt po cenach dawniejszych, chociaż dowozy są nadzwyczaj ograniczone.

Owies pozostał niezmiennie; wyborowe gatunki znajdowały z łatwością odbiorców, podczas gdy pośledniejsze mniej były poszukiwane.

Groch nadzwyczaj mało dowieziony, mianowicie w lepszych gatunkach, osiągał zeszłotygodniowe ceny.

Płacono na naszym targu za 100 kilo:

Pszenicę wysoko białą 115—135 fnt. 160—186 m. czyli 1·33—1·55 kop. za pud, pszenicę białą 116—133 fnt. 151 do 180 m. czyli 1·23 do 1·50 za pud, pszenicę czerwoną 117 do 135 fnt. 150 do 178 m. czyli 1·25 do 1·48 za pud, pszenicę hirkę 000 do 000 fnt. 000 do 000 m. czyli 0·00 do 0·00 za pud, żyto 105 do 130 fnt. 87 do 120 m. czyli 0·72 do 1·00 za pud, jęczmień browarny 86 do 132 m. czyli 0·71 do 1·09 kop. za pud, jęczmień na paszę 85 do 124 m. czyli 0·71 do 1·03 kop. za pud, owies czarny 94 do 100 m. czyli 0·78 do 0·83 kop. za pud, owies biały 80 do 94 m. czyli 0·66 do 0·78 kop. za pud, owies pstry 00 do 00 m. czyli 0·00 do 0·00 kop. za pud, groch zielony 105 do 140 m. czyli 0·87 do 1·20 za pud, groch biały 000 do 000 m. czyli 0·00 do 0·00 za pud, groch szary 000 do 000 m. czyli 0·00 do 0·00 m. za pud.

Kurs: 199·15 m. za 100 rubli.

Informacja: Panowie komitenci, pragnący do nas wysyłać zboże do sprzedaży komisowej, raczą adresować: Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg.

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczki na takowe: Pp. Z. Krotowski w Winnicy na Ukrainę, Podole i Wołyń, oraz ajencje nasze: Wł. Swida w Horodzieju, na Mińskie i Słuckie, J. Pietrasz w Białymstoku i M. Kaniewski w Grodnie.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. marca.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła drugi wniosek Sturma, znany czytelnikom naszym z wczorajszego sprawozdania. Przeciwny wniosek Dunajewskiego upadł. Trzeci wniosek cofnął sam sprawozdawca Sturm, oświadczając, że go podniesie przy innej sposobności.

Podczas rozprawy nad kredytem dodatkowym na budowę kolei z Brodu do Sienicy, przyszło do gorącego starcia pomiędzy hr. Andrassym a Teuschlem, który zarzucając, iż kolej rzeczona pożyteczną jest tylko Węgrom, oświadczył, że tem usilniej sprzeciwia się przyzwoleniu żądanych na nią funduszów, ile że skutkiem opozycji Węgrów zaniechano tyle korzystnej dla Cislitawji budowy kolei z Nowi do Sisseku. Przymówki wzajemne musiały być bardzo ostre, skoro postanowiono cały ten ustęp pominąć w protokole posiedzenia.

Na dziś zwołane pełne posiedzenie delegacji austrjackiej, na którem Russ wniesie sprawozdanie o kredycie dodatkowym na reprezentacje dyplomatyczne za granicą.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej wzięła pod obrady przekazane jej przedłożenia okupacyjne. Minister wojny hr. Bylandt przedłożył podobnie jak komisji austrjackiej wywód objaśniający przebieg okupacji, i odpowiedział na czynione w tym przedmiocie interpelacje. Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie komisji. Dalsze obrady nastąpią za dni kilka, skoro sprawozdawca Markusz rozpatrzy się w przedłożeniach.

Dzienniki opozycyjne wiedeńskie wcale niezadowolone z odpowiedzi hr. Bylandta na pytania Sturma w komisji budżetowej austrjackiej. Zarzucają, iż odpowiedzi ministra były tak ogólnikowe i wymijające, iż wcale nie przyczyniły się do pożądanego wyjaśnienia rzeczy.

Wspomnieliśmy niedawno o komisji jenerałów obradujących w Wiedniu nad organizacją i zarządem Bośnji, a która miała ukończyć swe prace z początkiem marca. Dziś donoszą wprawdzie o zamknięciu tych obrad, ale dodają zarazem, że one nie doprowadziły wcale do zamierzonego rezultatu. Według dziennika *Bohemia* „cały ów aparat tak nazwanej komisji bośniackiej nie okazał się na wysokości swego zadania." Spostrzeżono się, że skład tej komisji z delegatów aż trzech ministerjów, tj. austrjackiego, węgierskiego i wspólnego, sprzeciwia się jedności akcji, tembardziej, że kolegialne jej uchwały znów mają być poddawane pod nowe kolegialne deliberacje w ministerjum wspólnem. Zgodzono się więc ostatecznie, zdaje się na wniosek prezesa bar. Szwegla, na powrócenie do elaboratu bar. Filipowicza, z października, o którego już tylko zastosowanie chodzi do nowszych faktów, co gdy nastąpi, ma on służyć wyłącznie za główną podstawę dalszych decyzyj rządu.

Z powodu zbliżającego się srebrnego wesela Najj. Państwa, otrzymały wszystkie namiestnictwa i władze krajowe okólnik zawierający, że Najjaśn. Państwo raczą przyjąć tylko deputacje krajów i miast stołecznych. Wszystkie inne deputacje: miast, gmin, stowarzyszeń itp. nie mogą być przyjęte, z powodu braku miejsca i czasu. Wszystkie zatem życzenia i adresy mają być przesłane przez namiestnictwa, lub oddane do złożenia u tronu deputacjom krajowym.

Jedną z najciekawszych nowin w sprawie tak niby pospiesznie dokonywanej ewakuacji, jest wiadomość o rokowaniach nad przedłużeniem pobytu Moskali na Bałkanach. Wiadomość ta błąkająca się już od paru dni i bez zaznaczenia czasu prolongacji, zaczyna teraz stawać się jaśniejszą. — Wczorajszy nasz telegram mówi o rokowaniach moskiewskich, w których chodzi o odroczenie ewakuacji przypadającej na 1. maja, na całe sześć miesięcy!

Przed paru dniami znów podniesiono myśl zwołania konferencji dyplomatów celem rozstrzygnienia różnych kwestyj powstałych przy wykonaniu traktatu berlińskiego. Depesza okólnikowa moskiewska przeczy jakoby myśl owa wyszła z Petersburga, co już wygląda nawet śmiesznie w obec tego co niedawno pisała prasa kanclerska w Petersburgu i w obec agitacyj moskiewskich ku powaleniu postanowień kongresu. Zmierzając do takiego celu idzie się przecież dalej niż gdyby żądano tylko konferencji. O tych projektach doniósł obecnie *Journal des Débats*, dodając zarazem, że myśl zwołania takiej konferencji w jednej z europejskich stolic zyskuje grunt pod sobą, i że Anglja się temu wcale nie sprzeciwia. Według wczorajszych prywatnych telegramów *Nowej Presy*, projekt ten wszakże nie jest bynajmniej pewnym.

Co do wiadomości o bliskiem zajęciu wyspy Rodos przez Francję, to również spotyka dzisiaj zaprzeczenia. Rzecz cała redukuje się podobno do tego jedynie, że Porta nakazała przeniesienie głównego zarządu archipelagu z Rodos do Chios, z czego wniesiono, że to być miało opuszczeniem owej wyspy. Że zaś wpływ Francji jest dziś u Porty bardzo poważny, i że się traktują kombinacje finansowe między Turcją a Francją, ztąd zaczęto się domyślać, że Turcy z Rodos ustępują tylko dlatego, żeby Francuzom tej wyspy ustąpić. Być może, że i te sprostowania okażą się mylne, i że ostatecznie znów się czego innego w tej kwestji dowiemy. Zajęcie zresztą Rodos przez Francję byłoby zapewne sensacyjnem, ale nie byłoby wszakże ze wszystkiem niepodobnem.

Depesza dzisiejsza z Berlina o rezultatach rozpraw przy pierwszem czytaniu projektu „prawa kagańcowego", zasługuje na uwagę. Nic nie pomogły wywody komisarza rządowego Friedberga, ani nawet samego Bismarka. Drugie czytanie odłożono na jutro.

Smutnie idzie we Francji ze sprawami wewnętrznemi. Najważniejszych członków gabinetu niebawem zabraknie. P. Marcère już ustąpił, a p. Leon Say być może również ustąpi w skutek sprawy konwersji renty. Interpelację w tej sprawie miał już onegdaj podnieść senator Oskar Vallée, bonapartysta, odłożono ją do jutra z uwagi, żeby nie powiększać trudności dzisiejszych w sferach gabinetu. — O poniedziałkowej dyskusji, po której minister spraw wewnętrznych podał się do dymisji, podajemy z osobna bliższe szczegóły.

Zwracamy także uwagę na podaną powyżej proklamację „komitetu wykonawczego" nihilistów.

Telegramy „Dz. Polskiego".

Wiedeń 6. marca (*pryw.*) *Tagblatt* donosi z Petersburga: Musiało tu zajść coś nadzwyczajnego. Mówią o gwałtownem starciu między carem a carewiczem, który w skutek tego miał być w kajdanach odwieziony do Schlüsselburga. Pozostał jednak jako więzień w Petersburgu.

Rosyjska główna kwatera przenosi się dziś do Jenisagry.

Peszt 5. marca. W komisji delegacji austrjackiej odpowiada hr. Andrassy na różne zapytania: Ciała ustawodawcze oznaczą w swoim czasie prawnopolityczne stanowisko Bośnji i Hercogowiny; dziś rozprawa nad tym przedmiotem nie jest wskazaną. Co do Nowego Bazaru nie rozchodzi się o okupację a tylko o prawo garnizowania w niektórych miejscach z zachowaniem władzy tureckiej. Chociaż nie ma mowy o zrzeczeniu się z tego prawa, to wszakże rząd nie myśli obecnie o przyspieszeniu jego wykonania, w nadziei, że sprawa będzie załatwioną w pełnem porozumieniu z Turcją bez znaczniejszych ofiar. Rosja wezwała mocarstwa, aby w sprawie granic udzieliły komisjom wyczerpujących instrukcyj — wszakże znikąd nie zażądano rewizji traktatu berlińskiego, którejby zresztą nigdzie nie przyjęto. Ostatecznego załatwienia sprawy Arab-Tabji należy wyczekiwać od konferencji posłów. Zniesienia warunku, że gubernator Rumelji wschodniej musi być chrześcianinem, nie zażądano nigdzie w formie stanowczej. — Bułgarowie żądają także stoków wzgórza bałkańskiego dla zabezpieczenia obronnej swej pozycji; życzenie to przekazano komisji granic dla zbadania. — Sprawa zwołania posłów na konferencję w Berlinie nie została poruszona.

Peszt 5. marca. Komisja delegacji austrjackiej przyjęła głosami wszystkimi przeciw 2 wniosek Sturma, aby ustanowiono budżet wojskowy dla Bośnji i Hercogowiny w r. 1879 na 30 miljonów (a nie według żądania rządu na około 34½ mil.) Następnie przyjęto 11 głosami przeciw 8 wniosek Sturma, aby liczba wojsk okupacyjnych była mniejszą niżeli ta, którą rząd zaproponował dla 4 kwartału roku 1879, i postawioną na stopę pokojową. W odpowiedzi na trzeci wniosek Sturma, dotyczący kwot uchwalonych na administrację nowo zajętych prowincyj, minister Hoffmann wyjaśnia w obszernym wywodzie stosunki Bosnji i Hercogowiny. Obrady nad tym przedmiotem odroczono.

Berlin 5. marca. Parlament ukończył pierwszą obradę nad przedłożeniem o władzy karnej parlamentu i odrzucił wielką większością przekazanie projektu komisji. Za przekazaniem głosowały tylko obiedwie fracje prawicy. Drugie czytanie w piątek.

Paryż 5. marca. Deputowany Paryża Tirard mianowany ministrem handlu.

Petersburg 5. marca. Lekarze austrjaccy i dr. Sommerbrod z Berlina przybyli już do Wetlanki, gdzie natychmiast odbyli konferencję z dr. Krassowskim.

Wiedeń, 6. marca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	232 50	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	99·25	20-frankówka	9 28
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1 13
„ kolej Kar. Lud.	222 75		

Usposobienie: bez ruchu.

Wiedeń 5. marca.

Jed. dług pań. w bank.	63 —	Londyn	116 60
„ „ „ w srebr.	63 70	Srebro	— —
Renta w złocie	75·75	20-frankówka	9 29
Losy pożycz. z r. 1860	115 75	Dukat ces. men.	5 52
Akcje banku wied.	790·—	100 marek niemiec.	57 35
Akcje banku kredyt.	232 60		

Wiedeń, 5. marca 2. godz. 15 min.

Losy kredytowe	164 50	Ung. Staats-Obl. 1877	66 30
„ poż. z r. 1860	226·30	Galic. Indemnizacja	87 50
„ Ang.-Austr. B.	99 75	1864 Losy	149 25
„ Unionsbank	68 50	siedmiogr. kolej	97 50
„ kolei Kar.-Lud.	222 25	Verkehrsbank	108 75
„ „ Północn.	208 50	Tureckie Losy	22·50
„ „ Połudn.	64·50	Złota renta węgiersk.	84 45
„ „ Alfölds.	119·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	168·—	Staatsbahn	246 —
„ „ Lw.-Czer.	122·75	Bankverein	109 75
„ „ Węg.-Pol.	116·—	Węgierskie Losy	84 25
„ „ Rudolfa	119 —	Reichsmark	57 35
„ „ Albrechta	94 90	Rossyjskie banknoty	1·13

Usposobienie: ustalone.

Paryż 3% renty	77·60	Lombardy	— —

Berlin 5. marca 5 godz. 52 min.

Rosyjskie banknoty	198 20	Galicyjskie	97·—
Akcje kredytowe	420 —	Kolei Rumuńskiej	29·50
Lombardy	114 —	Austrjackie banknoty	174 55

Telegramy zbożowe z dnia 5. marca.

Wiedeń: pszenica zł. 9·—, żyto zł. 6·20, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 27·50; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr (na wiosnę) pszenica zł 8·50; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 176·—, żyto —·—, okowita loco 51·30; Szczein: pszenica 179·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 59·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 6. marca.

Hotel Langa. M. Cegleцki z Koszlak, A Gerlich z Kołomyi.

Hotel Żorza. A. Liberowicz z Podwołoczysk, M. Krasny z Ostrowy.

Hotel Warszawski. Z. Kościszewski z Beletni, K. Haerdtl z Wiednia.

Dnia 5. marca. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	222 —	222 50
„ Lwowsko-Czerniow.	124 50	121 75
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
„ Kredytowego gal.	221	217 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 75	86 —
„ „ „ 4% „	81 60	80 60
„ „ „ 5% „	86 75	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	92 —	91 20
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 65	86 65
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 —	15 —
„ „ Stanisławowa	23 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 37
„ cesarski	5 52	5 43
20 frankówka	9 35	9 25
Pół imperjał rosyjski	9 61	9 51
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 14	1 12
100 marek niemieckich	57 80	57 —
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 4. marca.		
5% Zjed. dług pań. bank	63 25	63 10
„ „ „ „ srebr	64 10	63 85
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	83 —	82 50
„ „ „ galicyjskie	87 75	87 25
„ „ „ bukowińsk.	83 —	82 50
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 50
„ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	103 50	103 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 70	100 50
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 50	86 —
„ listy zakł. kred. włośc.	92 25	91 75
„ gal. węgierskie	78 —	77 50

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	110 80	110 40
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	290 —	280 —
„ „ „ 1854	111 50	111 —
„ „ „ 1860	115 60	115 30
¼ losów pożyczki austr państw. z r. 1860	126 —	125 50
Losy pożyczki z r. 1864	145 75	145 55
„ prem. pożycz. węgier.	85 —	84 50
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	100 —	99 50
„ księcia Salm	43 50	43 —
„ „ Palfy	32 50	31 50
„ „ Klary	33 —	32 —
„ hr. St. Genois	35 75	35 25
„ miasta Budy	33 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	30 25	30 —
„ hr. Waldstein	26 —	25 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	16 —
„ tureckie 400 franków	22 25	22 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	791 —	788 —
Zakładu kredytowego	229 50	229 25
Żeglugi par. na Dunaju	516 —	514 —
Kolei północ. Ferdynanda	2092	2088
„ rządowej fr. a	249 —	248 50
„ zachod. ces. Elżbiety	168 50	168 —
„ Południowej	66 50	66 —
„ Galicyjskiej	223 25	223 —
„ Czerniowieckiej	123 50	123 —
„ Albrechta	40 -	39 —
„ węg. północ. wschod.	116 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	120 50	120 —
„ Alföld. Fiumańskiej.	119 50	119 —
„ Koszycko-Bogumił.	105 25	104 75
„ Siedmiogrodzkiej.	100 —	99 50
„ Cisańskiej	191 50	190 50
„ wschod.-węgierskiej.	112 50	111 50
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	133 —	132 50
Banku anglo-austr.	99 —	98 75
Zakładu kredyt. węgier.	226 25	226 —
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	109 —	109 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 20	70 80
„ państwow. 500 fr.	161 75	161 25
„ Emisja z r. 1867	157 —	156 —
„ południ. 500 fr.	112 40	112 15
„ Bony 1857 76 6%	—	—
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 —	101 50
„ „ 100 zł wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	104 75	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	87 50
„ 5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 60	100 30
„ Emisja II.	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	78 30	77 90
„ Emisja z r. 1867	81 —	80 50
„ Siedm. 200 zł. wa.	64 25	63 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	77 50	77 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 50	5 48
„ dukat na wagę	5 51	5 50
20 frankówka	9 29	9 28
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperjały rosyjskie.	9 55	9 54
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 30	57 25
Rubel papierowy	1 13	1 12

Warszawa 1. marca	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 50
„ „ 2ej serji	— —	100 50
„ „ kupon	— —	073
„ „ nowe	— —	99 65
„ „ kupon	— —	91
„ likwidacyjne	— —	89 30
„ kupon	— —	96 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	
„ „ bydgos.	— —	81 25
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

CHUSTKI włóczkowe i Kamasze
SPODNICZKI damskie trykotowe.
Sukienki i Garniturki dla dzieci.

Wachlarze balowe, szyldkretowe, florjowe i materjalne w największym wyborze.
Paski „ANGOT“ z piór druciku plecione i skórkowe z ozdobnemi klamrami.
Biżuterję francuską z szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej En-jais i t. p.

Wstążki, Aksamitki, Weloniki i Pióra do kapeluszy
Koronki, Gipiury, Blondyny, Iluzje i Tiul brukselski.
Creppę jedwabną do kapeluszy, Gazę, Grenadin, Frou-Frou.

Tarlatany, Crepe de Lysse, Mól, Organtyny, Siatkę do podwlekania.
Kryzki karbowane i plisowane, Szlarki, Wstawki i Falbanki haftowane.
Chustki i Faaschoniki koronkowe, Chustki do nosa haftowane i batystowe.

Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5 Deszczochrony od złr. 1·30 do 10, Płaszcze nieprzemakalne od złr 11 do 15.
Kołnierzyki, Garniturki koronkowe i płócienne w jak największym wyborze.
Poń zochy saskie czterodrutowe Fil d' ecosse jedwabne, bawełniane i wełniane.

Frędzle, Krepiny, Spięcia, Kutasy i wszelkie ozdoby pasmanteryjne.
Warkocze z imitacji włosów, Krepuny, Siatki jedwabne na głowę.
Powijacze, Czepeczki, Podbródki i Kaftaniki haczkowane dla dzieci.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

1013 11—0 (2)
Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

NOWOŚCI

nakładem księgarni **F. H. RICHTERA** we Lwowie.

Kaczkowski Zygmunt Graf Rak. Powieść . . . . złr. 3 —
Masłowski, Wacław Dido. (Szkice Kaukazu). Ostatni książę Swanecji. Powieść . . . . „ 2·40
(Szkice Kaukazu). Zela. Powieść z życia Czuczeńców . . „ 2·40
Tańce salonowe. Praktyczny Poradnik dla tańczących, ułożył A. Kl. „ — ·80
Lam Jan. Rozmaitości i powiastki . . . . „ 2 —
Choroby Galicji od roku 1867 1868. Serja II (odrębna całość) „ 2 —
Jeszcze kilka egzemplarzy serji I do nabycia po . . . . „ 2 —

POD PRASĄ: 1336 5 8

Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy według dzieła „Savoir vivre“ przez panią d'Alég dla polskiej publiczności, opracowała H. W. złr. 2 —

Na zbliżające się
święta wielkanocne
poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie,

---

jedyne czyste i bez dodatku krochmalu
sławne wiedeńskie
DROŻDŻE
z fabryki St. Marx
AD. IG. MAUTNERA i SYNA.

Konkurencja usiłująca osiągnąć tak doskonały wyrób suchych drożdży bez krochmalu, okazała się do dziś niemożliwą. Wyrób ten jest wyłączną tajemnicą sławnej fabryki. Dla tego też mimo że o kilka centów wyrób droższy, pieczywo wyrabiane z drożdży sławnych p. Mautnerów, jest nieocenione i nieprześcignione w porównaniu z fabrykatami na innych drożdżach p wstałemi.

Na święta wielkanocne wysyłam 400 — 500 takich posyłek pocztą, a to ażeby świeżość zachowały, w jednym dniu. Upraszam przeto wielce Szanowną moją klientelę o wczesne zamówienia, by można wygotować pisemną ekspedycję, a tem samem znacznie ułatwić wysyłkę 1007 1—0

Doniesienia szyfrowane

przy sprzedażach i kupnach interesów i dóbr, ofertach i prośbach o posady, jakoteż w wielu innych wypadkach, jeżeli inserenci niechcą być wymienieni, odbieram oferty od reflektantów **bez zapłaty.**

Udzielam rady przy stylizowaniu anonsów i wyborze odpowiednich dzienników. **Ścisła tajemnica** zostaje zachowaną. **J. Jakubowski,** Bióro anonsów w Czerniowcach. 1122 10 10

OGŁOSZENIE.

W Stowarzyszeniu Pracy kobiet rozpoczął się z dniem 1go marca kurs kroju sukień damskich, połączony z ćwiczeniami praktycznemi.

Prócz tego utrzymuje Stowarzyszenie w r. b.: 1392 1—1

Szkołę szycia białego, cerowania, haftów, szycia na maszynie, wyrobu frędzli i robót maszynowo-pończoszkowych.

O warunkach przyjmowania uczennic, dowiedzieć się można w Biórze Stowarzyszenia otwartem codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych od godziny 8 rano do 5 wieczorem. Biuro wywiadowcze poleca bony, nauczycielki, panny służące i klucznice.

Stowarzyszenie ma w zapasie bieliznę i wyroby pończoszkowe, wełniane i bawełniane i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach; przyjmuje zamówienia na bieliznę i wyroby pończoszkowe wszelkiego rodzaju Frędzle, i grubszą bieliznę przyjmuje się w sztuce szycia, po wiele niższych cenach niż w pracowni.

Rynek l. 10.

RYSZARDA FARRINGTONA
Graisse of Canada
tłuszcz amerykański do skór, obuwia i uprzęży,

uwieńczony 5 medalami w użycie zaprowadzony w całej armji angielskiej i amerykańskiej, przewyższa taniością i doskonałością wszystkie dotąd znane i używane tłuszcze, czyni skórę zupełnie miękką, nieprzemakalną, chroni takową od pęknięcia i rdzy wilgociowej, przezco podwaja trwałość obuwia, szczególnie w słotnej i zimowej porze roku i staje się środkiem znacznej oszczędności. Tłuszczu tego puszka blaszana wagi ¼ kilo dostateczną jest dla 1 osoby na cały sezon zimowy.

Poleca się tłuszcz ten szczególniejszej uwadze ck armii, żandarmerji, straży finansowej i ogniowej, pp. gospodarzom, myśliwym, jakoteż wszystkim osobom, których zajęcia wymagają nawet podczas niepogody pozostawać i chodzić na wolnem powietrzu. 1252 5 8

1 puszka blaszana wagi	1 kilo	złr.	2·20
1 „ „ „	½ „	„	1·2
1 „ „ „	¼ „	„	—70
1 „ „ „	⅛ „	„	—40
1 kilo bez puszki		„	1·80

Przy jednorazowem zamówieniu od 2 kilo zacząwszy, posyła się pocztą franko do każdej miejscowości

Główny skład dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 3, w kantorze **Arnolda Wernera.**

1392 **MŁODA OSOBA** 1—3

wdowa, bezdzietna, życzy znaleść dla siebie posadę **klucznicy** na wsi.
Adres: ulica Halicka liczba 16 handel tokarski **Wiśniowskiego.**

Nasienie Cisowe
(Taxus baccata).

Jest do nabycia z własnych lasów i własnej produkcji 1878 roku. Kilo 5 złr., pół kila 2·50.

Nadzor lasów
w Jabłonicy polskiej.
Ostat. pocz. **Jasienica.** 1395 1—3

Uczeń stolarski,

silnej budowy, który przynajmniej już dwa lata pracował u stolarza, zostanie natychmiast u mnie przyjęty. 1401 1—3
Ignacy Fried, Halicka 13.
Skład obrazów.

SPIEWNIK POLSKI
wychodzi we Lwowie w
KSIĘGARNI POLSKIEJ
obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłośne, 1019 bojowe i tp 24—?
Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł 24 ct., na ładnym papierze 3 zł, z przesyłką zł. 3.24
Pojedyncze zeszyty po 20 ct.

Nauczyciel

prywatny, udzielający nauki tak do szkół ludowych, jakoteż i gimnazjalnych, posiadający gruntowną znajomość języka francuskiego, poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość pod adresem **A. Z** w Stroniatynie ostatnia poczta Kulików.

Folwark Smereków

2½ mili ode Lwowa a ½ mili od Żółkwi, obejmujący 82 morg. ornego pola wraz z łąkami, ogród owocowy, dwa ogrody warzywne, jest z inwentarzem lub bez tego z wolnej ręki.

do sprzedania.

Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 17, II. piętro. 1330 4—4



Administracja dóbr Ostrów poczta Tarnopol przyjmuje zamówienia na tegoroczne

prosięta.

Wielkie białe **„Mongolicza“** czystej krwi, 3 miesięczne sztuka po 25 złr.

„Berkshire“ czystej krwi 3 miesięczne sztuka po 18 złr.

Wielkie białe **„Suffolk“** czystej krwi 3 miesięczne sztuka po 15 złr.

Półroczne po cenie podwójnej.

Cena loco dworzec kolei w Tarnopolu, opakowanie liczy się osobno po cenach własnych.

Poleca równocześnie ze swoich starannie prowadzonych szkółek 1 śnych jednoroczne, dwuletnie, trzyletnie i starsze sadzonki sosny pospolitej, sosny czarnej, świerku, modrzewia, jesionu i dębowe po cenach umiarkowanych. 1354 3 3

Cenniki przesyła się na żądanie.

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można w **Zarządzie dóbr Ubrzeż poczta Łapanów** po cenie 4 zł. 50 ct. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jest to jedna z najlepszych traw do posiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi.

Tymotki (phlenm pratense), także wczesnej i pewnej po cenie 10 zł. za 50 kilo wraz z workiem. 1328 3—7

Szkoła gorzelnictwa i piwowarstwa.

Wykłady na kursie teoretyczno praktycznym tej szkoły rozpoczną się wprawdzie jak to i dotąd bywało, dopiero po wielkanocnych świętach, jednakowoż w tym roku mają już uczniowie szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa równocześnie być immatrykulowani jako **nadzwyczajni słuchacze c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie**, co najdalej do 15. marca nastąpić ma. Warunki przyjęcia nadzwyczajnych słuchaczów c. k. szkoły politechnicznej również zwyczajnych uczniów szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa są:

1) aby mieli ukończonych lat 18,

2) aby posiadali te przygotowawcze wiadomości, które do uczęszczania na wykłady o przemyśle rolniczym są niezbędne.

Bliższych szczegółów udziela na żądanie pisemnie bezzwłocznie

Dr. Rudolf Günsberg,
profesor szkoły politechnicznej i dyrektor szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa we Lwowie. 1321 7 0

POCHODNIE SMOLNE

dla kolei żelaznych i pochodów z pochodniami
oferuje
fabryka towarów woskowych
PEREGRINA TISCHY
w Bystrzycy pr. Berno,
a mianowicie:

Nr. I.	1	metr długie	700 gram.	ciężkie	po	28	złr.	za 100	kilo
„ II.	1⅒	„	900	„	„	34	„	„ 100	„
„ III	1⅕	„	1⅒ kilo	„	„	38	„	„ 100	„
„ IV.	1³⁄₁₀	„	1³⁄₁₀	„	„	42	„	„ 100	„
„ V.	1⁶⁄₁₀	„	1½	„	„	46	„	„ 100	„
„ VI.	2	„	2⅒	„	„	50	„	„ 100	„

Z kręgiem do odlewania o 2 złr droższe.

Jakoteż wszystkie gatunki ładnych świec woskowych z gnotem spalającym się po zniżonych cenach. 139 1 4



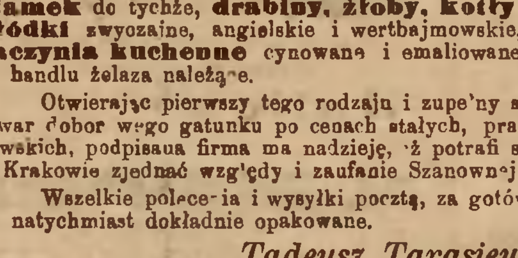
Nowo otworzony
Handel towarów
żelaznych i norymberskich
pod firmą:
T. TARASIEWICZ i Spółka
W TARNOWIE.

Utrzymuje na składzie **żelazo** sztabowe, kratowe, podkowiarkę i obręczowe, **osie, stal** angielską, **blachy** kute, laue i walcowane. Przyrządy do kuchni i pieców. **Łańcuchy** wszelkiego rodzaju i wyroby prawdziwe **angielskie,** jakoto: **piły** trackie i cyrkularne, **piłki** stolarskie, **pilniki, raszple** do koni, **swidry, dłutka, żelazka** do hebli, **noże** do sieczkarni, **nożyce** krawieckie i ogrodowe, **narzędzia bednarskie, brzytwy, nożyczki scyzoryki** w najlepszym gatunku. **Kuchnie** całe lane i kute, **żelazka** do prasowania do węgli i z duszami. **Okucia** do drzwi i okien z doborem **klamek** do tychże, **drabiny, żłoby, kotły** żelazne, surowe i emaljowane, **kłódki** zwyczajne, angielskie i wertbajmowskie, **kowadła, śrubsztaki, naczynia kuchenne** cynowane i emaliowane, słowem wszelkie przedmioty do handlu żelaza należące. 1355 3 4

Otwierając pierwszy tego rodzaju i zupełny skład w Tarnowie i sprzedając towar doborowego gatunku po cenach stałych, praktykowanych w handlach krakowskich, podpisana firma ma nadzieję, iż potrafi sobie w krótkim czasie tak jak w Krakowie zjednać względy i zaufanie Szanownej Publiczności.

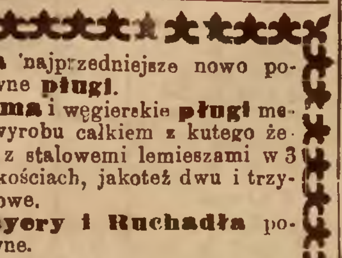
Wszelkie polecenia i wysyłki pocztą, za gotówkę lub zaliczką, uskuteczniają się natychmiast dokładnie opakowane.

Tadeusz Tarasiewicz w Krakowie.



Rajola najprzedniejsze nowo poprawne **pługi.**
Ransoma i węgierskie **pługi** mego wyrobu całkiem z kutego żelaza z stalowemi lemieszami w 3 wielkościach, jakoteż dwu i trzyskibowe.
Zugmayery i Ruchadła poprawne.

Siewniki szerokorzutne i rzędowe, lekkie nowego modelu.
Bakiera młynki do czyszczenia zboż.
Cylindry francuskie (Trieur).
Sieczkarnie, młynki do szrotowania i mielenia.
Gniotki do gniecenia słodu.
Młocarnie ręczne i kieratowe z przyrządem do czyszczenia i bez tegoż przewoźne i stałe najnowszej i najlepszej konstrukcji, jakoteż wszelkie dla tutejszych stosunków odpowiednie maszyny i narzędzia rolnicze, tudzież



Pompy studzienne i **sikawki** są tanio na składzie u
J. WYCHERA
1348 **we Lwowie ulica Gródecka liczba 47¼.** 1—0

Dobra tabularne

w obwodzie Tarnopolskim w powiecie Skałackim położone składające się z 335 morgów ornego pola i około 360 morgów lasu w bardzo dobrym stanie w jednej nierozdzielnej przestrzeni wraz z stawem, młynem o 5 kamieniach, foluszami, gorzelnią z aparatem gorzelnianym, wołownią, domem mieszkalnym, szpichlerzem i stodołą ze sklepionym lamusem pod spodem, wszystko murowane, leśniczówką i innymi gospodarczymi budynkami wraz z prawem propinacji są z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dr. **Erazma Romanowskiego** we Lwowie ulica Kościuszki liczba 10. 1398 1—3

FOSFORAN ZELAZA
P. LERAS, Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Ma przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknięcia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 25 Listopada 187., marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Składy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Baisera.

ZMIANA LOKALU
handlu towarów bławatnych
MAJERA WIDRICHA
znanego **MAJERA.**

Podpisany podaje do wiadomości iż dla dogodności Szan. Publiczności z dniem 20. Lutego r. b. przeniósł swój od lat kilkunastu istniejący handel towarów bławatnych

z I. piętra L. 11 ulica Żółkiewska (139¼) do
składu parterowego
w obok położonym domu L. 13 ulica Żółkiewska (140¼)
dzie się znajduje c. k. kolektura loteryjna, naprzeciw templu izrael.

Zaopatrzywszy skład najnowszemi towarami modnemi, bławatnemi, jedwabnemi jak i płóciennemi z najpierwszych fabryk po cenach najtańszych, dziękuję za dotychczas dawane mi zaufanie Szan. Publiczności, i ośmielam się o łaskawe dalsze wysokie względy. 1371 3—3

Z głębokim szacunkiem **Majer Widrich.**

ANTIHIGRARMA

dekretem austrjackiego ministerstwa handlu i węgierskiego ministerstwa przemysłu z dnia 16. listopada 1878 wyłącznie uprzywilejowany **środek przeciw wilgoci murów i szkodliwym wyziewom tychże,** wynaleziony przez Jana Topolnickiego, byłego dyrektora banku budowniczego, (Lwów, Wulka liczba 3). — Kwadratowa stopa zabezpieczenia kosztuje 10 centów czyli kwadratowy metr 1 złr.

Drukowana informacja i cennik we Lwowie w handlu tapetów pana **Jürgensa,** gdzie także widzieć można zabezpieczone ściany. 1394 1 3

Złożona w roku 1858.
Premiowana na wiedeńskiej wystawie świata w r. 1873 medalem postępowym i w Linzu w r. 1875 srebrnym medalem.
Źródło nabycia haftów złotych i ozdób kościelnych

Do najprzewielebniejszego duchowieństwa!

Stefan Berlyak
mieszczanin i fabrykant ozdób kościelnych
poleca się do zrobienia wszystkich gatunków **robót kościelnych, Casula, Pluviale, baldachinów, obsłon na bary, koszul mszalnych** i dla **ministrantów** i **bielizny kościelnej,** jakoteż **sukień kapłańskich, surdutów, rewerend, floks** i t. d.

Karolina Berlyak
zaleca swoje hafty ze złota i jedwabiu, jakoteż:
Casula, baldachimy, obsłony na bary, stuły, chorągwie,
chorągwie dla towarzystw spiewaków i stowarzyszeń weteranów.
Ornaty przyjmują się do **naprawy.**

Uwaga: Hafty do których materje się dodaje, przyjmują się do montowania i będą jak najtroskliwiej wykończone. jakoteż wszystkie zapytania odwrotną pocztą. 1387 1—6

WIEN.
Fabryka i skład: Grünangergasse Nr. 12,
vis-à-vis der Staatsschulden Casse.



Handel maszyn do szycia,
do pończoch, do plisowania falban,
jakoteż:
samo szyjących maszyn
z nowo wynalezionym motorem.

Zamianę i specjalną naprawę części składowych uskutecznia, oraz gruntowną naukę na wszystkich maszynach udziela 1026 10—0

Józef Iwanicki,
mechanik w Hotelu George.
Także i na raty po 5 złr. miesięcznie.

W niedzielę dnia 9. marca 1879 r.,
odbędzie się o godzinie 3. po południu
w sali ratuszowej
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie
(Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.)

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1878. Referent: Wacław Dąbrowski.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1878 (§. 75 statutu.) Referent: Dr. Bernard Goldmann.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1878 (§§. 77 i 78 statutu). Referent: Dr. Wiktor Zbyszewski.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji (§§. 4 i 48 statutu). Referent: Franciszek Zima.
5. Wniosek do zmiany §. 51. statutu. Referent: Tadeusz Romanowicz.
6. Wybór 7 członków Rady Zawiadowczej w miejsce pp. Dr. Czyżewicza Adama, Fechtera Michała, Jaśkiewicza Kajetana, Klimowicza Karola, Łopuszańskiego Tadeusza, Dr. Łubińskiego Ludwika i Dr. Wiktora Zbyszewskiego, którzy ustępują w myśl §. 24 statutu.
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1879 w myśl §. 48 ustęp *i)* statutu.

We Lwowie dnia 27. lutego 1879.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką:

Prezes: ***Alfred Młocki.*** Sekretarz: ***Tadeusz Romanowicz.***

Zamknięcie rachunków za rok 1878 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa plac Marjacki l. 9, I. piętro.

Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczek udziałowych. Galerje otwarte dla Publiczności. 1367 3—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“